

Cena 15 gr.

# Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII LUBLIN, 16 I 17 SIERPNI 1952 ROKU NR 196 (2529)

## Z frontu walki o plan

### Mieszkańcy gromady Osowa wzywają wszystkich chłopów Lubelszczyzny do współzawodnictwa w wypełnianiu zobowiązań wobec państwa

Na wezwanie gromady Klarów, gm. Brzeziny, pow. Lublin siałki gromad i indywidualni chłopi podejmują zobowiązania.

Oto jedno z nich:

„My mieszkańcy gromady Osowa, gminy Bychawa, pow. Lublin z dumą śledzimy rozkwit naszej Ojczyzny. Pamiętamy, kiedy to za czasów sanacji byliśmy uciskani i wyzyskiwani przez obcych jak i rodzinnych kapitalistów. Pamiętamy dobrze jak nas chłopów traktowano i jaki był nasz „udział“ w rządzeniu państwem, dlatego dzisiaj pilnie śledzimy osiągnięcia naszej władzy ludowej, która z każdym dniem buduje nasz kraj silniejszy i piękniejszy, w którym życie staje się lżejsze.

Dumni jesteśmy, że nasza Konstytucja uchwalona i zatwierdzona przez cały naród (a z kolei nowa Ordynacja Wyborcza) jeszcze bardziej pogłębia i utrwala nasze prawa, daje nam szerokie możliwości podniesienia naszego dobrobytu.

Dlatego też my mieszkańcy gromady Osowa na zebraniu gromadzkim w dniu 13 sierpnia 1952 r. zorganizowanym przez koło Związku Samopomocy Chłopskiej w odpowiedzi na apel gromady Klarów, gm. Brzeziny zobowiązujemy się:

— wykonać w 110 proc. plano-

wy skup zboża dostarczając zboże zbiorowo do dnia 7 września br.;

— wykonać w 100 proc. obowiązkową dostawę żywności oraz zakontraktować i dostarczyć do punktu skupu 50 sztuk trzody chlewnej ponad plan;

— wykonać w 130 proc. obowiązkową dostawę mleka;

— uregulować w 100 proc. nasze zaległości finansowe do dnia 30 września br.

Ten skromny wkład w dzieło budowy pokoju dajemy my chłopcy i życzeniem naszym jest, by wszyscy chłopcy pracujący zrozumieli myśl, która nam przewodzi i zachęca do większej i ofiarniejszej pracy dla dobra mas pracujących, dla dobra przyszłych pokoleń. Pragniemy, by nasza odpowiedź na apel gromady Klarów odbiła się szerokim echem wśród wszystkich chłopów woj. lubelskiego i wzywamy ich do współzawodnictwa, by godnie spełnili swój obywatelski obowiązek wobec Państwa, by do wyborów do nowego Sejmu, każdy obywatel przystąpił z czystym sumieniem. Wybierzemy władzę ludową, która będzie w dalszym ciągu przewodzić nam w budowie Planu 6-letniego, w budowie podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Pod listem złożyli podpisy mieszkańcy gromady Osowa. Osowa, dnia 13 sierpnia 1952 r.

## Obrady rozszerzonego Prezydium WRN w Lublinie

W dniu wczorajszym w sali WRN w Lublinie, odbyły się obrady rozszerzonego Prezydium WRN. W obradach obok przewodniczącego Prezydium WRN tow. Zenona Kryńskiego, przedstawicieli KW PZPR tow. tow. Moskalika i Mierzwę oraz członków Prezydium WRN i przedstawicieli niektórych instytucji, uczestniczyli także przewodniczący powiatowych rad narodowych.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego Prezydium WRN tow. Kryńskiego, pełnomocnik wojewódzki CUS tow. Jędrzak złożył sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu realizacji planowego skupu zboża w województwie lubelskim. Poza tym poddano analizie skup zboża w powiecie tomaszowskim i biłgorajskim.

Dalszym tematem obrad była sprawa organizacji wyborów do Sejmu Ustawodawczego na terenie naszego województwa oraz zagadnienie przygotowań do jesiennej kampanii siewnej.

Niektóre zagadnienia, poruszone podczas obrad rozszerzonego Prezydium WRN omówimy szerzej w następnych numerach naszego pisma.

## MŁODZIEŻ SP POMAGA W ŻNIWACH



Ryszard Sobczak, funak „SP“ przyjechał wraz ze swą brudą aż z dalekiego Kalisza, by wziąć udział w żniwach na terenie PGR Holeszów. Ryszard Sobczak jest uczniem Technikum Przemysłu Samochodowego w Kaliszu i jego zamilowanie do techniki ujawniło się już w pierwszych dniach pobytu w Holeszowie — do prowadzonego przez siebie traktora „zaprzęgi“ dwie snopowiązałki osiągając tym samym wysokie wyniki pracy. (Fot. Fr. Pr.)

## Ludzie pracy mówią o nowej Ordynacji Wyborczej

MARIAN JABLONSKI, szofer Ekspozytury Osobowej PKS w Lublinie tak mówi o nowej Ordynacji Wyborczej:

„Jestem pewny, że ludzie, którzy wejdą do przyszłego Sejmu będą się starać, by kraj nasz szybko kroczył do lepszego jutra i socjalizmu. W Polsce na pewno nie będzie takich wyborów jak w Anglii. Czytałem bowiem ostatnio, że w kraju tym każdy wyborca ma kartę do głosowania zaopatrzoną w taki sam numer jaki jest na karcie wyborców. Łatwo jest sprawdzić na jakiego kandydata ktoś głosował. Świadczy to o tym, że wybory w Anglii nie są w praktyce tajne. U nas natomiast wybory są faktycznie tajne, bo karty te nie będą zaopatrzone w numery a jedynie w nazwiska i imiona kandydatów na posłów.

Uważam za słuszne i to, że możemy wybierać kandydatów na zakładach pracy, czy na zebraniach gromadzkich.

Nasze wybory będą sprawiedliwe, bo głosować będzie wojsko, kobiety i wszyscy obywatele od 18 roku życia, czego nie było w Polsce przed wojną.

DR TADEUSZ ZIARKIEWICZ, st. asystent Katedry Zoologii Systematycznej:

Ordynacja Wyborcza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest odbiciem ustroju naszego państwa. Jest ona prawdziwie demokratyczna, zapewnia wszystkim obywatelom polskim, którzy do dnia 26 października, czyli do dnia wyborów ukończyli 18-ty rok życia prawo wybierania. W obecnej Ordynacji Wyborczej nie ma cenzurów majątkowych, naukowych czy innych. Każdy obywatel bez względu na wiek i wykształcenie ma prawo wyboru.

W związku ze zbliżającymi się wyborami przed wszystkimi obywatelami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stoją duże i zaszczytne zadania, przeanalizowania i świadomego oddania swego głosu. My, asystenci UMCS nie możemy pójść do wyborów z próżnymi rękami. Pójdziemy ze świadomością, iż naszą pracą dydaktyczną i naukową będziemy się jak najwięcej przyczyniali do podnoszenia kultury narodowej.

Pracownica Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego IDALIA MYŚLIŃSKA serdecznie i prosto mówi o Ordynacji:

„Nasza nowa Ordynacja Wyborcza jest wyrazem rządów ludu pracującego w Polsce. Każdy pełnoletni człowiek wybiera do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej tego kandydata, którego uważa za najbardziej godnego zaufania. Tak więc wszyscy kandydaci są przedstawicielami ludzi pracy. A jak było przed wojną? Głosowaliśmy na listy państwowe, musieliśmy, mimo naszej woli wybierać do sejmu obszarników i kapitalistów. Nawet, jeśli w sejmie, któryś z posłów poddał projekt bardziej liberalnej ustawy i została ona uchwalona, to wprowadzenie jej było krępowane przez burżuazyjny senat. Teraz natomiast w całkowicie demokratycznych wyborach wybierzemy Sejm, który będzie najwyższą i najbardziej demokratyczną władzą Polski Ludowej“.

## Czyn Złotowy trwa!

### Młodzież z ZSE-Zamość podjęła cenne zobowiązania na cześć Ordynacji Wyborczej

Ostatnio odbyła się masówka w Zakładzie Sieci Elektrycznych w Zamościu. Załoga ZSE uchwalila wysłanie listu do Prezydenta towarzysza Bieruta oraz podjęła wiele cennych zobowiązań, które przyniosą Państwu dziesiątki tysięcy złotych oszczędności.

„Stoimy w przededniu bardzo doniosłej chwili — piszą w swym liście robotnicy ZSE — w obliczu zbliżających się wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w którym zasiadają nie obszarnicy i kapitaliści, ale robotnicy i chłopcy.

Podajemy swe zobowiązania, aby uczcić chwilę tak ważną w życiu naszego narodu“.

Brygada monterska Ludwika Duła zobowiązała się skrócić czas kapitalnego remontu o 7 dni. Da to 1.305,36 zł oszczędności. Brygada monterska Jana Cwika postanowiła również skrócić kapitalny remont linii niskiego napięcia o 15 dni przez co zaoszczędzi 2.279 roboczo-godzin na sumę 2.237,55 zł. Także brygada monterska ZMP skróci czas remontu linii o 4 dni, a załoga elektryków w Zamościu zaoszczędzi 6.559 zł skracając czas wykonania kapitalnego remontu kotła o jeden dzień. Pracownicy fizyczni, zatrudnieni przy wyładunku węgla oraz robotnicy placowi zaoszczędzą 319,25 zł.

Zobowiązanie o wartości 5.953,37 zł podjęli również pracownicy umysłowi ZSE — Zamość.

Kierownicy samochodowi zobowiązali się przejechać na samochodach 35 tys. km ponad normę.

Ogółem dzięki podjętym zobowiązaniom załoga ZSE w Zamościu zaoszczędzi 24.451,07 zł.

„Wzywamy wszystkie Zakłady Sieci Elektrycznych oraz Elektryków w naszym kraju i wszystkie zakłady pracy naszego województwa — piszą oni — aby przystąpili do podejmowania podobnych zobowiązań przez co zadokumentują robotniczą solidarność, miłość do Ludowej Ojczyzny i przyczynią się do szybszego wykonania wielkiego Planu 6-letniego i zbudowania socjalizmu w naszym kraju“.

## Wybitny działacz murzyński aresztowany

LONDYN (PAP). Podano tutaj do wiadomości, że władze Unii Północno-Afrykańskiej aresztowały przewodniczącego krajowego kongresu Murzynów — dr. Moroc. W czerwcu br. z inicjatywy tej organizacji rozpoczęła się akcja przeciwko rasistowskim ustawom.

## Chłopi z krasnostawskiego, tomaszowskiego i biłgorajskiego! Nie dajcie się zdystansować !!!

### Lubartów przoduje nadal...

#### LUBARTÓW

Powiat lubartowski osiąga z każdym dniem coraz lepsze wyniki w realizacji obowiązkowych dostaw zboża. W dniu 12 bm. do magazynów GS w powiecie lubartowskim chłopcy przywieźli 30.250 kg. Powiat Lubartów wykonał już 3,21% planu rocznego. Za powiatem lubartowskim podąża Biała Podlaska, która wykonała 2,55% planu rocznego, Włodawa — 2,37% i Radzyń — 2,08%.

W dalszym ciągu Tomaszów, Krasnystaw i Biłgoraj skupują najmniej zboża.

#### CZEMIERNIKI

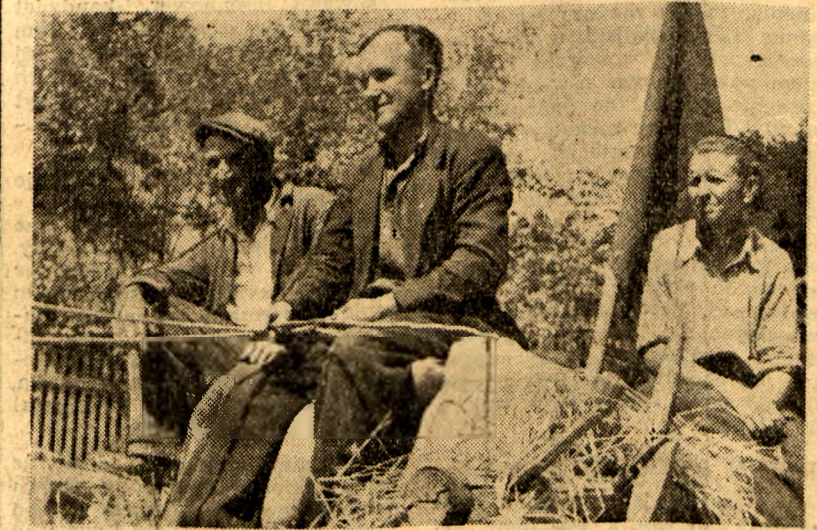
W powiecie lubartowskim do min, które przodują w akcji planowego skupu zboża należą Czemierniki. W gminie tej do 13 bm. skulono 25.225 kg zboża. 13 bm. dzierżawy plan skupu ziarna przekroczone o 590 kg.

Kilkudziesięciu mało i średniorolnych chłopów zrealizowało już cały roczny plan dostawy zboża. Do nich należą m. in.: ob. ob. Stanisław Kukoryka, Hipolit Janowski, Stefan Ostaszewski, Wiktor Piecak, Piotr Cholewa, Stanisław Smet, Ed-

ward Reszko, Józef Gawel, Feliksa Delązek i inni.

#### KONOPNICA

W gminie Konopnica znajdują się jeszcze chłopcy, którzy nie rozumieją, że terminowa dostawa zboża jest ich



Matorolni chłopcy ze Sławinka (gmina Konopnica) Jan Lipiec i Bronisław Pietryka przodują w dostawie zboża. — Na zdjęciu: wyżej wymienieni w czasie masowej dostawy.

patriotycznym obowiązkiem. Terminy minęły, a zboże nie zostało odstawione. M. in. Franciszek Calodziński z grom. Rury Jezwickie miał do 2 bm. sprzedać 1.500 kg, Franci-

szek Brodziak grom. Wola Sławinkowska do 8 bm. — 1.450 kg, a do tego nie odstawili do magazynu GS, ani jednego kilograma.

Do dnia 13 bm. wpłynęło do magazynów GS ogółem 19.813 kg zboża.

odstawy zboża w pozostałych gromadach gminy Konopnica.

#### BIAŁA PODLASKA

Magazyny GS znajdujące się w powiecie białskim skupiły w sierpniu 280.079 kg zboża wykonując plan rocznych odstaw w 2,55%. Przewodzącą gminą w powiecie jest Janów Podlaski, który roczny plan zrealizował w 11%. Gmina Janów Podlaski zawdzięcza swe osiągnięcia pracy aktywistów partyjnych.

#### KRASNYSTAW

W gminie Izbica, pow. Krasnystaw, w dniu 13 bm. chłopcy sprzedali Państwu około 12 ton zboża. Wiele z nich z nadwyżką wypełniło swe obowiązki. Matorolny chłop Józef Marczewski z gromady Wólka Orłowska sprzedał Państwu 400 kg zboża.

W 100% wywiązali się ze swych obowiązków chłopcy: Józef Berczak, Katarzyna Litwin z gromady Wał, Leon Pawełczak z Ostreyca, Józefa Tomczak i Bronisława Stryjak z Mchów.

#### LUBLIN

W gminie Piaski w pow. lubelskim w ramach planowego skupu zboża wpłynęło do magazynów GS do dnia 14 bm. 133.903 kg zboża. Wyróżnili się m. in.: Helena Frączyn i Wacław Cheliński z gromady Kawęczyn, którzy wykonali plan w 100%.



Na marginesie

Gospodarka Anglii pod znakiem kryzysu

Przemawiając niedawno w Prescott, były minister handlu, labourysta Harold Wilson, oświadczył, że w ciągu najbliższych miesięcy Anglii „zagroza ostry kryzys gospodarczy“.

Wilson oświadczył, że sytuację gospodarczą Anglii cechuje gwałtowny spadek eksportu, spadek cen kauczuku i szeregu innych towarów, produkowanych w Imperium Brytyjskim oraz znaczne skurczenie się zapasów dolarowych. O ile nie nastąpi rzeczywista i znaczna redukcja zbrojeń, to nie można będzie zażegnać nadciągającej katastrofy.

Ale są jeszcze inne przyczyny krytycznego stanu gospodarki Anglii. Stany Zjednoczone jak najurowniej zabroniły swym satelitom handlować ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Ujawnione przez USA kraje stanęły w obliczu poważnego zagrożenia: gdzie sprzedawać towary, produkowane przez ich przemysł. Jak wiadomo, monopoliści amerykańscy sprzedają swe zleżale towary krajom — satelitom USA; jednakże imperialiści amerykańscy nie życzą sobie załania swego rynku towarami partnerów z agresywnego paktu atlantyckiego. Wywołałoby to bowiem nieuchronnie kryzys w Stanach Zjednoczonych. Dlatego też imperialiści amerykańscy systematycznie podwyższają bariery celne dla towarów zagranicznych.

Protesty rządu angielskiego w związku z prowadzoną przez Waszyngton polityką w dziedzinie handlu zagranicznego nie polepszyły sytuacji gospodarczej Anglii — pozostały bowiem głosem wołającego na puszczyce. Toteż angielskie kółka rządzące starają się rozwiązać trudności gospodarcze wewnątrz kraju, kosztem interesów ludzi pracy, których stopa życiowa jest już dziś o 1/3 niższa od poziomu przedwojennego. Już obecnie podatki pochłaniają co najmniej 40% dochodów ludzi pracy. Stale rosną ceny żywności; tak np. w ciągu ostatniego roku mąka podrożała o 33%, chleb zaś o 25%. Należy dodać, że 16 czerwca br. ministerstwo wprowadziło zapowiedziane nową wyższą cen artykułów żywnościowych.

Coraz potężniej rozlegają się w Anglii głosy protestu przeciwko rządowej polityce wyścigu zbrojeń, polityce, która niesie angielskim ludziom pracy nowe niedole.

Z obrad Komisji Rozbrojeniowej ONZ

USA usiłuje nie dopuścić do powzięcia uchwały w sprawie redukcji zbrojeń i zakazu broni atomowej

NOWY JORK (PAP). Delegacje USA, Anglii i Francji złożyły w Komisji Rozbrojeniowej ONZ „dotatkową propozycję“ uzupełniającą ich poprzedni wniosek w sprawie „ustalenia maksymalnego poziomu“ liczebności sił zbrojnych poszczególnych państw.

Jak wiadomo, Stany Zjednoczone przy poparciu posłusznych im delegacji Anglii i Francji, spowodowały impas w obradach Komisji Rozbrojeniowej. Zamiast rzeczywistego rozpatrzenia w Komisji problemu zakazu broni atomowej oraz redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, mocarstwa te obraly taktykę zastąpienia tego problemu propozycjami, prowadzającymi Komisję na manowce i uniemożliwiającymi rozwiązanie stojącego przed nią zasadniczego zadania.

Na posiedzeniu w dniu 12 sierpnia jako pierwszy przemawiał delegat USA Cohen, który w imieniu trzech mocarstw złożył tzw. dodatkową propozycję, nie zawierającą w istocie nic nowego.

Przedstawiciel ZSRR Malik oświadczył, że delegacja radziecka przestuduje „dotatkową propozycję“ trzech mocarstw, zwracając jednocześnie uwagę Komisji na fakt, że twierdzenia delegatów USA, Francji i Anglii są wyraźnie sprzeczne z rzeczywistością. Podkreślając niepoważny charakter twierdzeń, Malik stwierdził, że delegat angielski, omawiając problem „poziomu sił zbrojnych“, przemilczał „poziom“, proponowany dla jego kraju.

Następnie Malik przypomniał, że delegacja ZSRR na posiedzeniu Komisji w dniu 10 czerwca br. złożyła następujące oświadczenie: „Jak wiadomo, propozycje radzieckie przewidują zredukowanie przez pięć wielkich mocarstw zarówno zbrojeń jak i sił zbrojnych o 1/3. Jeśli rządy trzech mocarstw rzeczywiście mają zamiar zredukować

choć o 1/3 swe siły zbrojne i uzbrojenie oraz zgodzą się powziąć konkretną uchwałę w tej sprawie równocześnie z uchwałą o zakazie broni atomowej i ustanowienia kontroli nad takim zakazem, to delegacja radziecka nie przewiduje przeszkód w osiągnięciu porozumienia w sprawie konkretnych wytycznych podobnej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych“.

W związku z powyższym oświadczeniem — kontynuował Malik — delegacja ZSRR stawia autorom „dotatkowej propozycji“ następujące zasadnicze pytanie: „Czy dodatkowo propozycja trzech mocarstw przewiduje powzięcie podobnych konkretnych uchwał w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń równocześnie z powzięciem uchwały o zakazie broni atomowej i wszelkich innych rodzajów broni masowej zagłady oraz o ustanowieniu kontroli nad tym zakazem?“

Delegaci Anglii i Francji woleli uchylić się od bezpośredniej odpowiedzi na pytanie Malika. Przedstawiciel USA Cohen odpowiedział na nie twierdząco, powołując się przy tym na punkt trzeci „dotatkowej propozycji“. Cohen oświadczył, że punkt ten jakoby zawierał odpowiedź na pytanie delegata radzieckiego.

Następnie zabrał głos Malik. Jeśli chodzi o twierdzącą odpowiedź delegata amerykańskiego na pytanie delegacji radzieckiej — oświadczył Malik — to przestudiowałem uważnie zarówno punkt 3 „dotatkowej propozycji“ trzech mocarstw, jak i propozycję w całości. Jednakże nie znalazłem w niej nic, co uzasadniałoby twierdzącą odpowiedź delegata amerykańskiego.

Następnie Malik stwierdził: „Nowe“ propozycje nie wnoszą nic nowego do stanowiska trzech mocarstw. Komisja posiada dotychczas jedynie propozycje radzieckie, które mogą zapewnić realną redukcję zbrojeń i sił zbrojnych oraz zakaz broni atomowej i wszelkich innych rodzajów broni masowej zagłady.

Tylko przyjęcie propozycji radzieckich — podkreślił Malik — pozwoli rozwiązać w interesie utrzymania pokoju między narodami i współpracy, międzynarodowej — posta-

wione przed Komisją zadania.

Odmawiając ich przyjęcia, trzy mocarstwa, a przede wszystkim USA, torpedują w rzeczywistości prace Komisji, sprowadzając ją na manowce i uniemożliwiają jej powzięcie uchwały o redukcji zbrojeń i zakazie broni atomowej. Stany Zjednoczone, Anglia i Francja sprwadziły najpierw cały problem do jałowych rozmów na temat zbierania informacji o siłach zbrojnych i uzbrojeniach typu klasycznego, a obecnie usiłują zastąpić sprawę redukcji sił zbrojnych i zbrojeń oraz zakazu broni atomowej, jednostronną propozycją o tzw. „maksymalnym poziomie“ sił zbrojnych. Dodatkowe propozycje „trzech“ zmierzają do tego samego celu.

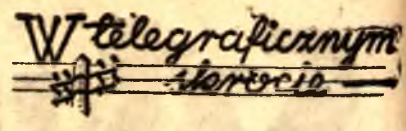
Rzecz zrozumiała, że tego rodzaju propozycje trzech mocarstw nie mogą przyczynić się do rozwiązania tak ważnego problemu międzynarodowego jak zakaz broni atomowej i redukcja zbrojeń. Raczej odwrotnie, mogą one jedynie utrudniać rozwiązanie tego zadania, wprowadzić w błąd zbyt łatwowiernych ludzi i hamować przyjęcie propozycji Związku Radzieckiego.

Bankier Pferdemenges finansuje politykę Adenauera

WIEN (PAP). — Dziennik „Oesterreichische Volksstimme“ w korespondencji z Kolonii podaje, iż niedawno znany bankier Pferdemenges przekazał Adenauerowi czek na znaczną sumę pieniędzy, zebraną przez wielkich zachodnio - niemieckich przemysłowców i finansistów na tzw. „fundusz ratyfikacji układów“.

Fundusz ten został utworzony po tym, gdy Adenauer wyraził wobec przemysłowców wątpliwość co do rezultatu głosowania w parlamencie bońskim nad ratyfikacją militarnego „układu ogólnego“ i układu o utworzeniu armii europejskiej.

Adenauer — pisze dziennik — oświadczył przemysłowcom, iż posiada informacje, że poszczególne grupy przedstawicieli partii burżuazyjnych w Bundestagu zamierzają głosować przeciwko ratyfikacji „układu ogólnego“. Deputowani SPD ze względów taktycznych również



\* Ostatnio, na zaproszenie Centralnej Rady Związków Zawodowych, przez dwa tygodnie bawiła w Polsce 50-osobowa delegacja związkowców Francji, Belgii i Algeru.

\* W ZSRR przystąpiono do realizacji projektu nawodnienia 2 milionów ha pustynnych ziem w dorzeczu Syr-Darji. Rzeka ta — jedna z największych w Azji środkowej, płynie na terytorium Kazachstanu, ciągnąc się na setki kilometrów.

\* Jak podaje dziennik „Imprensa Popular“, Krajowy Komitet Komunistyczny Partii Brazylii omówił sprawę jedności i organizacji klasy robotniczej. W rezolucji na ten temat Komitet wyzwał komunistów brazylijskich, aby wykonali wielkie historyczne zadanie w dziedzinie organizacji i zjednoczenia klasy robotniczej w walce o pokój i o niezawisłość narodową.

\* Jak donosi dziennik „Information“, 12 bm. dowództwo okręgu północno-jutlandzkiego marynarki duńskiej złożyło kategorię protest w związku z tym, że przybyli do Frederichshaven na okręcie amerykańskich marynarzy niemieccy zorganizowali procesję i szli na grobach żołnierzy niemieckich z czasów okupacji Danii wieniec z napisem: „Poległym towarzyszym“. Protest został złożony na ręce oficerów amerykańskich, dowodzących okrętami z załogą niemiecką.

Stan nadzwyczajny w Aleksandrii

PARYZ (PAP). Agencja France Presse donosi, że po krwawych zajściach w Kafr el Dawar w Aleksandrii wprowadzono stan wyjątkowy. Jednocześnie narażono pogotowie alarmowe w Port Saïdzie.

Rząd albański protestuje przeciwko pogwałceniu granicy przez samoloty włoskie

TIRANA (PAP). Ministerstwo spraw zagranicznych Albanii skierowało do włoskiej misji dyplomatycznej w Tiranie notę, w której zdecydowanie protestuje przeciwko trzem nowym wypadkom pogwałcenia granic powietrznych Albanii przez samoloty włoskie w okresie od 16 do 28 lipca br.

W WIEKU XIX, kiedy jeszcze Imperium Brytyjskie królowała nad wszystkimi słonymi wodami naszego świata i wieloma kontynentami, jeden z czołowych polityków imperializmu, najbrutalniejszy z brutalnych kolonizatorów angielskich, Cecil Rhodes głosił: „...Jesteśmy najlepszą rasą na świecie, toteż im więcej ziemi zdobyamy zajmą, tym lepiej dla rodzaju ludzkiego“.

WOREK WUJA SAMA JEST OTWARTY

Sytuacja na imperialistycznej giełdzie zmieniła się. Lew brytyjski chodzi głodny i do tego na amerykańskiej smyczy. „Rasa brytyjska“ najwidoczniej popsuła się. Dewizę Cecila Rhodesa przejęli imperialiści amerykańscy. Historycy i ideologowie amerykańskiego imperializmu głoszą hasła III wojny światowej. Jeden z historyków amerykańskich, Cranckshaw, twierdził ku zachwytowi Rockefellera i Morgana, że to jedyna droga „opamiętania całego świata“. „Gdybyśmy obrali taką drogę — pisze ten bandyta udający naukowca — moglibyśmy zamknąć całą kulę ziemską w worku i żyć w rozkoszy z samych łupów“. Obserwator wydańców międzynarodowych musi dojść do wniosku, że politycy Waszyngtonu chcieliby ten worek zapieczętować. Nawet robią od czasu do czasu przmyłarkę. Chcieli np. pochwycić całą Koreę. I co! Worek się popsuł.

Ale Waszyngton nie rezygnuje. Worek amerykański jest otwarty. Rządy burżuazyjne, rząd zdrady interesów narodowych wskakują do niego; skoczyli doń Attlee z Churchilllem pod rękę, ale naród brytyjski nie chce iść w ich ślady. Po niewczasie i Churchill stwierdził, że jest mu ciasno i niewygodnie. Skoczyli politycy zdrady interesów narodu francuskiego — Pinay, Pleven, Moch. Ale Francuzi wygwiz-

Przegląd wydarzeń

dał Ridgway'a. Tak jest wszędzie. A wuj Sam nie ustaje w wysiłkach, zaprasza dalej, węższy łupy...

APETYTY FAWORYTÓW

Amerykański worek dla europejskich satelitów nazywa się paktem atlantyckim. Rządy Francji, W. Brytanii, Włoch, Belgii, Holandii, Luksemburga, Portugalii, Danii, Norwegii, ba! nawet Turcji znajdują się w tym pakcie. Pętlą, która zaciska wyjątko z amerykańskiego worka, mają być hitlerowcy z Trizonii. Ich bowiem darzy Wall Street największym zaufaniem. Dlaczego? Nie korzyść więc z tych łask? I oto pan Konrad Adenauer postawił kołom atlantyckim z Paryża kilka „skromnych“... na razie żądał: administrujące Zagłębie Saary?! W imię europejskiej solidarności — zeuropeizujcie ją! Oznacza to praktycznie — oddajcie ją we władanie naszym monopolistom. Mało tego. Adenauer żąda, by do „zeuropeizowanej Saary“ przyłączyć przemysłowe okręgi Lotaryngii. To znów oznacza przekazanie monopolistom zachodnio - niemieckim francuskiej rudy żelaznej.

By wymóc spełnienie tych zadań, przybył z Bonn do Paryża adenauerowski spec od „jednoczenia Europy“, Hallstein. On to przecieł głosił w Waszyngtonie konieczność „zjednoczenia Europy aż po Ural“. Ponieważ „jednoczenie“ Wschodu — to impreza niebezpieczna, więc Hallstein zajął się na razie „przyłączeniem Francji do Kruppa, IG Farben i innych barczących „europejskich“, bardzo hitlerowskich monopolii.

LOKATOROM JEST NIWYGODNIE

Worek atlantycki - amerykański

jest bardzo niewygodny. Jego mieszkańcy liczyli na to, że przejdą na sowity wikt amerykański; amerykańscy opiekunowie mieli finansować zbrojenia, amerykańscy opiekunowie mieli lokować zamówienia we francuskim i angielskim przemyśle. Okazało się, że jest inaczej. Zbrojenia trzeba samemu finansować. Zamówień dla przemysłu nie ma, przyszedł rozkaz, by przedłużyć okres służby wojskowej. W atlantyckim worku zrobiło się niewygodnie. Churchill zapowiedział niewykonanie w terminie brytyjskich zobowiązań zbrojeniowych; Pinay dał do zrozumienia, że ma zamiar zrobić to samo; rząd belgijski wystraszony rozruchami w koszarach i strajkiem powszechnym, oświadczył, że „pragnie wrócić do poprzedniego stanu“. I znów rozpoczęły się gorączkowe pertraktacje. Amerykańska administracja paktu atlantyckiego zażądała od Churchilla i Pinay'a wyjaśnień. Na paryskiej konferencji sygnatariuszy układu o armii europejskiej nie dogadano się co do okresu trwania służby wojskowej. Przedstawiciele państw wasalnych nie odważyli się przedłużyć tego okresu do 24 miesięcy, jak chciały USA. Belgia ustaliła już okres służby wojskowej na 21 miesięcy.

JEDEN ZADOWOLONY...

Jest jeszcze jeden lokator amerykańskiego worka. Posłuszny, słu żący, zadowolony ze skromnego miejsca, gotów do usług; słowem — Tito. Ten się nawet nie kłóci. Jest zdyscyplinowany. Odwiedzają go chętnie waszyngtońscy generałowie. „Nareszcie człowiek, który umie bez szemrania słuchać roz-

kazów“. Ostatnio przybył do Bergradu minister armii USA, F. Pace. „Nie przybywam do Jugosławii ze specjalną misją“ — oświadczył. Przybył więc ze zwykłymi, bieżącymi poleceniami. O ich treści informuje „Wall Street Journal“. Pace ma omówić z Tito szczególne plany przewidujących utworzenie w Jugosławii sieci baz lotniczych i morskich. Słowem, jak na stosunki łączące Tito z Waszyngtonem, normalne.

TO NIE RUGBY, TO WYBORY

Co się dzieje w Waszyngtonie, w imperialistycznej centrali? Wszystko stoi pod znakiem wyborów. Atmosfera, jak przed meczem rugby.

General Eisenhower, kandydat republikanów, oświadczył o swym przeciwniku Stevensonie, że „znajduje się na służbie tych samych sił, które w tym kraju od zbyt długiego czasu znajdują się u władzy“.

A w służbie jakich sił znajduje się Eisenhower?

Na to pytanie odpowiedział amerykański miesięcznik gospodarczy, „Economic Notes“, wylczając banki i konserny finansujące kampanie wyborcze Eisenhamera. Kogóż tam nie ma? Jest Chase National Bank, jest Du Pont De Nemour, jest Dillon Read And Co, jest General Electric i General Motors... słowem komplet.

Z drugiej strony wiadomo, że wielu rekinów monopolistycznych popierających Eisenhamera oświadczyło, że gdyby został wybrany Stevenson, też byłby zadowolony. Toteż wielu wyborców amerykańskich wrusza ramionami. Czują, że właściwie nie oni wybierają. Za nich wybrano. A teraz rozpoczyna się spektakl, że i w tym wypadku trzeba realizować slogan „Keep smiling“ (uśmiechnij się),

będą głosować przeciwko ratyfikacji układów.

Adenauer uważa, iż w ten sposób powstaje niebezpieczeństwo odrzucenia ratyfikacji układów i tym samym niebezpieczeństwo załamania się całej polityki zagranicznej rządu zachodnio - niemieckiego.

Pferdemenges oświadczył, iż podziela obawy Adenauera i zaproponował utworzenie wspólnie z przemysłowcami specjalnego funduszu, z którego rząd boński mógłby czerpać środki na „prezenty“ dla niepewnych członków parlamentu, którzy mogliby wypowiedzieć się przeciw ratyfikacji układów.

W utworzeniu tego funduszu wzięli udział prócz Pferdemengesa również przewodniczący „Związku przemysłu niemieckiego“ — Berg.

Przedłużenie stanu wyjątkowego w Irańskim zagłębiu naftowym

PARYZ (PAP). Radio paryskie podało, że Medżlis irański zatwierdził ustawę w myśl której stan wyjątkowy w zagłębiu naftowym w południowym Iranie przedłużony zostaje na dalsze trzy miesiące.

Oficer amerykański uzyskał prawo azylu w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). W Pradze odbyła się konferencja prasowa, na której oficer amerykański Willis Bergen opowiedział o przyczynach ucieczki ze swego oddziału macierzystego, stacjonowanego w Niemczech zachodnich, do Czechosłowacji i uzyskania azylu na terytorium Czechosłowacji.

Bergen stwierdził, że do ucieczki zmusił go przede wszystkim fakt, iż nie może się on pogodzić z agresywną polityką zagraniczną USA, która doprowadziła już do rozpętania wojny w Korei. Nie godzi się on również z kolonialnym uściskiem i wyzyskiem, uprawianym przez okupantów amerykańskich wobec mas pracujących w Niemczech zachodnich.

Odpowiadając na pytania dziennikarskiej w sprawie sytuacji wewnętrznej w USA, Bergen podkreślił fakt ponoszenia się tam nieudzielnej dyskryminacji rasowej. Stwierdził on również, że mimo prób koł rządzących USA wywołania w narodzie amerykańskim wrogich uczuć wobec Związku Radzieckiego i innych krajów obozu pokoju, masy pracujące USA uważają Związek Radziecki za przyjaciela pokoju, tak że usiłowania imperialistów chybially celują. W zakończeniu Bergen przytoczył wiele konkretnych przykładów militarnego przyłączenia przez Amerykanów Trizonii i wciągania do służby byłych hitlerowców i zbrodniarzy wojennych.



**DZIŚ W NUMERZE:**  
 Waldemar Burzyński — Zespół artystyczny niewidomych; Zygnunt Mikulski — O pisaniu wierszy; L. Skrzydło — Córki Chin; J. Makarenko — Radziecki prosty człowiek; B. O. — Mądra i głęboko ludzka książka; M. Teodorowicz — Tylko z kwalifikacjami; L. Michter — Złodziej w mundurach US Army.

# KULTURA I ŻYCIE

Tygodniowy dodatek »Sztandaru Ludu«

Nr 18

Lublin, 16-17 sierpnia 1952 r.

Rok I

DANIEL TRYLEWICZ

## Życie piękne i tragiczne

(Pamięci Janusza Korczaka 1879 — 1942)

Czasy pogardy... bliskie chronologicznie, a jakże już od nas odległe. Ale zapomnieć o nich nie wolno. Nie wolno zwłaszcza dziś, gdy Zachód znów podłóżą głowę siły zniszczenia, gdy płacz dzieci rozlega się w Korei. Nie wolno, dopóki choć jednemu dziecku na świecie zagraża niebezpieczeństwo.

W jasny dzień sierpniowy 1942 roku wyłudnione już w tym okresie ulice warszawskiego getta przedstawiały niezwykły widok: śródkiem jezdni w olbrzymiej masie szły — dzieci. To wychowanek wie żydowskich domów sierot. Opiekunowie starannie ukryli przed nimi fakt, że to ich ostatnia droga. Hitlerowska „Vernichtungskommando” podjęła kolejną wielką akcję. Większą grupę dzieci z Domu Sierot przy ul. Śliskiej prowadził doktor Henryk Goldszmid, znany powszechnie jako Janusz Korczak. Ten, który jako pisarz, lekarz i wychowawca całe życie poświęcił dzieciom, nie opuścił ich do ostatniej chwili, mimo propozycji zwolnienia i możliwości osobistego ratunku. Jak kapitan na tonącym okręcie wytrwał na posterunku. Wraz z dziećmi przekroczył próg zachłowanego wagonu, aby dobrowolnie towarzyszyć im w podróży, z której nie ma powrotu.

Męczeńska śmierć Janusza Korczaka — to bohaterstwo i akt protestu Czołwieka, wyzwanie rzucone w twarz zbrodni ludobójstwa. W tym charakterze osiągnęła cel: wstrząsnęła sumieniem świata.

\*\*\*  
 Krzywdą dla pamięci Korczaka byłoby, gdyby chwila bohaterstwa przesłoniła jego nie mniej piękne, ciche, ofiarne i wytrwałe życie w służbie ideałom — szczęśliwego dzieciństwa. Zwłaszcza, że taka śmierć była logicznym życia tego uwiecznieniem.

Wychowany w postępowo - liberalnych tradycjach młody demokratę, którego poglądy ukształtowały się pod wpływem artykułów Nałkowskiego i Krzywickiego, już w najwcześniejszych utworach („Koziałki-opałki” — 1905, „Dziecko salonu” — 1906) krytykuje stosunki społeczne i obyczajowe, głosi czynną, walczącą postawę wobec życia: „Przecież to największe szczęście żyć, pracować, walczyć, żeby było lepiej na świecie”. Te postawy charakteryzuje również stosunek Korczaka do rewolucji 1905 r.

Jakkolwiek daleki od ruchów rewolucyjnych, od ideologii marksistowskiej, zdobył się pod ich adresem na serdeczne słowa: „Może zjawiać się cud - rycerz o stu głowach, o stu po sto rąk czarnych, w guzach, garbach i bliznach od ciężkich narzędzi pracy i dla wszystkich i dla was lepsze jutro kupi!”

Z biegiem czasu coraz bardziej absorbuje Korczaka rola wychowania w przekształceniu społeczeństwa. Stary Doktor poświęca wszystkie swe siły dziecku. Od tam również dziecko staje się bohaterem wszystkich prawie utworów Korczaka.

W powieściach, gawędach, baśniach i rozprawach pedagogicznych („Józki, Jaśki, Franki”, „Moja córka, Joski, Srulka”, „Król Maciuś I”, „Jak kochać dziecko” i w. in.) broni dziecka przed głupim i tępnym nauczycielem, przed kszarowym systemem wychowawczym, kaleczącym duszę. W utworach tych, odznaczających się prawdziwym artystyzmem i szlachetną prostotą formy, owianych czarem prawdziwej poezji, Korczak występuje jako subtelny znawca duszy dziecięcej. Uczy dziecko prawdy, uczelności, koleżeństwa, pragnie wychować go na przyszłego twórcę członka społeczeństwa. W opowiadaniu pt. „Uparty chłopiec” każe dziecku iść w ślady Pasteura, naśladować jego twórcy, zawzięty upór w dążeniu do celu.

Swoistą drogą potoczyła się kariera lekarska Korczaka. Korczak, który wcześniej stracił ojca i zubo-

żał, musiał o własnych siłach przebić się przez życie, borykać się z nędzą. Kiedy wreszcie dzięki swej sławie literackiej zostaje miodnym lekarzem - pediatrą, zaczyna buntować się przeciwko swemu powołaniu. Ani mu się śni czapkowski przed swymi usytuowanymi pacjentami. Stopniowo zraża do siebie zamożne panie, doszukujące się urojonych chorób w swych poclechach. Zna przecież prawdziwą nędzę, tę z suteryni i poddaszy, którą leczy za darmo, z ogromnym poświęceniem, tę, której nie jest w stanie zapisać jedynie skutecznych lekarstw — słońca, powietrza i chleba. „Wstydzę się — pisze — że mam co jeść, wiedząc, że dzieci głodują. I czuję wstręt do mego uśmiechu, gdy dookoła młode, umęczone twarze”.

Na podstawie tych doświadczeń zrywa z praktyką lekarską, rezygnuje całkowicie z wygod i dostatków, i poświęca się wychowaniu — zamyka się w sierocińcu.

W roku 1919 Janusz Korczak wspólnie z Maryną Falską zakłada w Pruszkowie dom sierot dla dzieci polskiego proletariatu — „Nasz Dom”. Jednocześnie pracuje jako kierownik żydowskiego Domu Sierot przy ul. Krochmalnej. Na tym polu zasłynął jako „polski Pestalozzi”, nauczyciel wiedzy o dziecku, ojciec całego pokolenia wychowanków, jako nowator w dziedzinie wychowania, wprowadzając własny oryginalny system wychowawczy, oparty na głębokich badaniach naukowych. System ten ma na celu wdrożenie dzieci do kolektywnej pracy, do koleżeńskości współżycia. Wprowadza obywatelną samorządność dziecięcy, instytucje sądów koleżeńskich, gazetki ściennie itd. Obszerny materiał doświadczeniowy, zebrany w tej dziedzinie przez Korczaka, czeka jeszcze na krytyczne opracowanie. Pionierski ten system nie był wolny od błędów. Myśl o stworzeniu dla sierot szczęśliwego dzieciństwa drogą odrodzenia ich od świata dorosłych — świata krzywdy i wyzysku — była utopią.

Tym bolesniejsze było potem zetknięcie się z rzeczywistością dla tych dzieci, nie uzbrojonych należycie do walki o byt. Mimo to wiele postępowych elementów tego systemu znalazło zastosowanie w praktyce wychowawczej.

Korczak rozwija jednocześnie ożywioną działalność publicystyczną, pisząc do wielu gazet artykuły, popularyzujące wychowanie, wygłaszając gawędy radiowe.

Milaty lata. Od granicy niemieckiej powiał brunatny wiatr. W Ogródzie Saskim i Alejach harują oenerowsy zyletkarze. Opasły Goering coraz zawzięciej poluje w Spale. Komitet pań sanacyjnych pod kierownictwem Aleksandry Piłsudskiej obejmuje patronat nad „Naszym Domem”. Dla założyciela domu, Żyda-Korczaka, nie ma już tam miejsca. Zastępowego pisarza spotykała również szczykany w Polskim Radio.

Mimo to nie porzuci ukochanych Józków, Jaśków, Franków, nie porzuci ukochanego miasta, o którym pisał: „Warszawa jest moja i ja jestem jej! Razem z nią cieszyłem się i smuciłem”.

W tym okresie coraz bardziej niepokoi Korczaka sytuacja polityczna na świecie, niepokoi wzrost faszyzmu: „Chiny, Abisynia, Hiszpania — oto etapy mego zmartwiecia. Niemcy? A co w najbliższym czasie?”

Coraz głębiej zaczyna rozumieć podłoże społeczne zła. W pamiętniku pisze, że czasy międzywojenne były „podłe i haniebne, rozpadowe i nikczemne. Przedwojenne — kłamliwe, zakłamane, przekłamane... Błoto, cuchnące błoto”. Coraz lepiej pojmuje, że sprawa, o którą walczył przez całe życie, jest częścią składową innej ogólniejszej sprawy: „Wolam o godność dziecka. I szlachetnie ktoś mnie zapytał: A kto dziś szanuje człowieka?”

Mimo nadciągającej burzy dziejowej, mimo chwilowego triumfu

sił zniszczenia, nie traci wiary w zwycięstwo dobra nad złem: „Wierzę w to, co postać jak gdyby żywym wykrejoną z kart Żeromskiego. Jego samotnicza walka, walka doktorów Judymów i „siłaczek” w ustroju kapitalistycznym skazana była na niepowodzenie. W ustroju tym bezsilny był jego szlachetny humanizm, a jego działalność wychowawcza nie mogła być zupełnie owocna już przez to, że z konieczności musiała się opierać na burżuazyjnej filantropii. Ale jego wielka miłość dla dzieci walka z krzywdą najbezbronniejszych, zrozumienie roli wychowania dla społeczeństwa, wszystko co było motorem jego działalności, do dziś dnia żyje w naszej pamięci.”

Janusz Korczak — badawczy twórca, umysł i żarliwie kochające serce — to postać jak gdyby żywym wykrejoną z kart Żeromskiego. Jego samotnicza walka, walka doktorów Judymów i „siłaczek” w ustroju kapitalistycznym skazana była na niepowodzenie. W ustroju tym bezsilny był jego szlachetny humanizm, a jego działalność wychowawcza nie mogła być zupełnie owocna już przez to, że z konieczności musiała się opierać na burżuazyjnej filantropii. Ale jego wielka miłość dla dzieci walka z krzywdą najbezbronniejszych, zrozumienie roli wychowania dla społeczeństwa, wszystko co było motorem jego działalności, do dziś dnia żyje w naszej pamięci.

Dziś wspólnym wysiłkiem całego narodu budujemy szczęśliwą przyszłość naszych dzieci, budujemy — Polską Rzeczpospolitą Ludową, w której nie ma miejsca dla krzywdy, nieszczęścia, rozpaczliwego sieroctwa. Pomnażamy potęgę obozu pokoju, umacniamy obronność kraju, zwalczamy siły wojny i zniszczenia po to, aby ani u nas, ani gdzie indziej nie powtórzyła się upiorna golgota niewinnych sierot z ulicy Śliskiej — symbol pohańbienia człowieka.

Daniel Trylewicz

A. FIODOROW

## Festiwal postępowej sztuki filmowej

Festiwal filmowy, organizowane co roku w Karlowych Warach przez rząd czechosłowacki, stały się wielkimi przeglądami postępowych filmów całego świata. W przeciwieństwie do festiwali burżuazyjnych, którym przyswiecają wyłączne cele reklamowe i handlowe, na festiwalach filmowych w Karlowych Warach demonstrowane są i oceniane filmy, odznaczające się bogactwem treści, filmy, w których znajdują najbardziej wyraziste odbicie szczytne idee walki o pokój, demokrację, o przyjaźń między narodami.

W VII Międzynarodowym Festiwalu Filmowym, zakończonym w dniu 3 sierpnia br. wzięło udział 28 krajów, które przysłały 39 filmów fabularnych i przeszło 90 filmów dokumentalnych, naukowych i rysunkowych. Festiwal miał charakter prawdziwie międzynarodowy. W Karlowych Warach spotkali się filmowcy Związku Radzieckiego, Chin, walczącej Korei, Niemiec, Mongolii, krajów demokracji ludowej, jak również przedstawiciele postępowej sztuki krajów kapitalistycznych.

Pierwszym filmem, demonstrowanym na festiwalu, był film radziecki „Niezapomniany rok 1919” (reżyser — Michał Czaurell). Setki widzów z zapartym oddechem śledziły porwijące epizody z dziejów państwa radzieckiego, kiedy to w zacieklonych walkach pod Piotrogradem naród radziecki, pod kierownictwem partii komunistycznej i wielkich wodzów — Lenina i Stalina, rozgromił wroga, obronił wolność i niezawisłość ojczyzny. Po pokazie filmu zebrana na sali publiczność wznosiła okrzyki na cześć kraju radzieckiego i Wielkiego Stalina.

Film spotkał się z wysoką oceną jury, które przyznało mu pierwszą nagrodę — kryształowy globus. Odniesiono również radziecki film naukowy „Wszczęświat”, filmy dokumentalne: „1 Maja 1952 w Moskwie”, „Radziecka Gruzja” film rysunkowy — „Sarmiko”. Na-



STEFAN ZAWADZKI

## Plac Konstytucji

Jak mam oplewać dziś piękno marmurów,  
 Wysmukłość kolumn strzelistych,  
 Jeszcze pamiętam zwal strzaskanych murów,  
 Co domem był mi ojozystem.

Gdzie kiedyś błękitu wąskiego pasma  
 Głotła czynszówek fasada,  
 Robotnik w mieszkanie od słońca jasnym  
 Do anu oóreczkę układa.

Tętni młodocia piao Wielkiej Karty —  
 Jakich słów trzeba do pieśni,  
 By czyn wysławie ramion upartych  
 Murarzy, szklarzy i cieśli.

Oto, dziś widzę trud ich ogromny,  
 Zakłęty w kształtach ulicy...  
 Trudno wydzwignąć im lepszy pomnik,  
 Tu, w robotniczej stolicy.

grody przyznano również poszczególne nagrody. Jedną z wielkich nagród — nagrodę za film biograficzny — przyznano filmowi „Młodość Chopina” w reżyserii Aleksandra Forda. Jan Ciecierski otrzymał nagrodę za rolę aktorską w roli majstra Plewy w filmie „Pierwsze dni”. Wyróżniono film „Gromada”, reż. Kawalerowicza i Sumeńskiego. W dziedzinie dokumentalnych nagrodzono krótkometrażowy film „Częstochowa”.

Nagrody i wyróżnienia przyznano również filmom produkcji czechosłowackiej, węgierskiej, rumuńskiej i bułgarskiej. Po raz pierwszy na festiwalu reprezentowana była młoda kinematografia albańska i mongolska. Filmy obu tych krajów spotkały się z wysoką oceną uczestników festiwalu.

Na festiwalu demonstrowano również dzieła postępowych filmowców Francji, Włoch, Anglii, Indii i innych krajów.

„Nagrodę za postać społeczną” otrzymał hinduski film „Babla”, który oplewa walkę narodu Indii o ludzkie warunki egzystencji. Dyplom honorowy przyznano francuskiemu reżyserowi filmowemu Claude Autant-Lara, — za film satyryczny „Czerwona lawerna”. Odniesiono również włoskiego reżysera, Carlo Lizzani, za film „Uwaga, bandyci!” — o bohaterstwie walce narodu włoskiego przeciwko hitlerowcom, w obronie niezawisłości Włoch.

Dyplomy honorowe przyznano indonezyjskiemu filmowi „Kaleka” — o tragicznym życiu młodzieży indonezyjskiej, angielskiemu filmowi „Białe korytarze”, holenderskiej krótkometrażówce „Instrumenty muzyczne” oraz filmowi urugwajskiemu „Jose Artigas”. Wyniki VII Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Karlowych Warach świadczą o wzroście szeregów postępowych filmowców nie tylko w krajach demokracji ludowej, lecz również w krajach kapitalistycznych, w których produkujący filmowcy poświęcają swe siły i talent wielkiej sprawie walki o pokój.

A. Fiodorow



J. MAKARENKO

# Radziecki prosty człowiek

Kombajn węglowy „Donbass” zjawiał się na kopalni Rydułtowy wczesną wiosną ubiegłego roku. Na obszerny plac kopalni przywieźli ze stacji na platformach, o nośności wielu ton, kilka wielkich, zbitych z grubych desek skrzyń z napisem „Polska Katowice”. W skrzyniach znajdowały się starannie ułożone, ciężkie masywne, stalowe części. Szybko została złożona z nich i wystawiona na widok publiczny niska, niemal płaska maszyna z potężnymi szcękami. To był jeden z pierwszych czterech kombajnów węglowych, przysłanych ze Związku Radzieckiego dla Śląska.

Od świtu do zmroku tłoczyli się wokół maszyny, śląscy górnicy. O kombajnie „Donbass” śląscy specjaliści węglowi słyszeli dawno, nieraz widywali go na fotografiach. Liczni spośród nich, żartując porównywali go z cud-maszyną, która z rozkazu Skarbnika, legendarnego opiekuna polskich górników, sama rąbie węgiel, sama ładuje go i wydobywa na wierzch. Obecnie zetknęli się bezpośrednio z cud-maszyną, ale nie z fantastyczną, a istniejącą w rzeczywistości.

— Będzie pracować za nas aż miło — mówił siwy górnik. — Patrzcie, co za maszyna — radziecki wyrób!

— Niby tak — zgadzali się inni — ale przecież węgiel u nas tutaj twardszy od diamentu i profile całkiem nieoczekiwane.

Znajdowali się i tacy, którzy w gmatwaniu słów starali się ukryć starodawne zapatrywania, stroniące od wszystkiego co nowe.

— Maszyna rzeczywiście znakomita — potakiwali. Tylko czy kombajn jest potrzebny u nas, gdzie od lat przywykliśmy rąbać pokład młotkiem!

Naukę kierowania kombajnem „Donbass” zlecono najlepszym młodym górnikom. Ci wzięli się do nauki z właściwym młodzieńczością: długo i uważnie studiowali skomplikowany mechanizm maszyny, wytrwale przyswajali sobie technikę kierowania. I oto nastąpił dzień, kiedy kombajn został uroczystie spuszczony do kopalni i ustawiony w chodniku.

Górnicy przyjęli go gościnnie. Zwracając się do kombajnu, żartobliwie wykrzykiwali, jak to przyjęto robić wśród polskich górników: „Cześć pracy!” — i z szacunkiem salutowali do hełmów górniczych.

W sztolni, gdzie ustawili kombajna, napchało się pełno ludzi. Przyszli zainteresowani górnicy z rannych zmian i z sąsiednich chodników. Kiedy wszystko było gotowe, maszynista włączył prąd. Maszyna drgnęła, mechanizm kruszący węgiel ze zgrzytem zagłębił się w masę węgla, na taśmie transportera natychmiast z irzaskiem poleciały, błyszczące w świetle reflektora, bryły.

— Ruszył, ruszył! — rozległy się wesole, podniecone okrzyki. Górnicy skupili się, przysunęli bliżej do maszyny, wpili w nią oczyma. Kombajn pewnie przesunął się wprzód, wysypując na transporter węgiel, tonę za toną.

— Jak wam teraz podoba się cud-maszyna? — z dumą zapytywali obsługujący kombajn górnicy tych, którzy jeszcze niedawno wyrażali wątpliwości. — Ta maszyna jeszcze nie takie tempo pokaże.

Po tygodniu jednakże, kombajn zatrzymał się. Młody maszynista i jego pomocnicy rzucili się do aparatu tnącego, sprawdzili oczywiście wszystkie części, ale maszyna nie ruszała z miejsca. Wtedy rozebrali i sprawdzili każdą część dokładnie i znowu złożyli kombajna, ale rezultat był taki sam. Niekiedy udawało się uruchomić maszynę, ale wkrótce znowu się zatrzymywała.

— Młoteczkiem pewniej! — zaczęli pokpiwać z młodych mecha-

ników niektórzy zacofani górnicy.

— Kombajn będzie pracował! — z wiarą twierdzili maszyniści. Wada nie kryje się w maszynie, maszyna wspaniała, jednym słowem — wyrób radziecki. Prawdopodobnie my sami nie domyślamy się na czym polega nasz błąd...

Postanowiono wysłać z Katowic do Moskwy prośbę o śpieszne przyślanie na Śląsk do uruchomienia kombajnu doświadczonych inżyniera - górnika. Inżynier przyjechał bardzo prędko, z warszawskiego pociągu wysiadł niewysokiego wzrostu starszy człowiek, ubrany w szary garnitur, w kapeluszu, z płaszczem na rękę. Górnicy, spotykający gościa, nie zauważyli, kiedy przeszedł przez peron i wyszedł na gwary, przydworcowy plac.

— Wy, z Moskwy? — zapytał górniczy, zauważywszy przyjeźdnego na przystanku tramwajowym.

— Troszkę dalej — ze Stalino!  
— Inżynier - górnik?  
— Zgadliście!

— Bardzo się cieszymy z waszego przyjazdu, zapoznajmy się — przedstawili się gospodarze. — Witajcie, towarzyszu inżynierze.

— Aleksander Wisarionowicz z Moskwy, — przedstawił się gość. — Witajcie, przyjaciele!

Nie zwracając uwagi na późną porę, inżynier chciał natychmiast opuścić się do szybu. Po krótkim czasie, ubrany w górniczy kombinezon, był już razem z ma-

szynistami przy kombajnie, w sztolni kopalni Rydułtowy. Aleksander Wisarionowicz długo i uważnie oglądał maszynę, mechanizm kierowniczy, przewody elektryczne i sztolnię.

— Spróbujmy inaczej ustawić mechanizm, — powiedział w końcu radziecki inżynier. — Węgiel u was twardszy, niż u nas w Donbasie, dlatego maszyna kaprysi!

I oto maszyna złożona. Aleksander Wisarionowicz sam stał przy kierownicy i uruchamia maszynę. Ku radości maszynistów i zebranych górników, maszyna posłusznie, bez kaprysów, ruszyła naprzód...

Na kopalni Rydułtowy Aleksander Wisarionowicz spędził cały tydzień. Codziennie spuszczał się w głąb kopalni i przebywał z maszynistami przy kombajnie wiele godzin. Szczegółowo objaśniał im, jak trzeba ustawiać maszynę w zależności od grubości i profilu słojów węgla, jak naprawiać aparat tnący, regulować części posuwające maszynę. Już na trzeci dzień posuwanie się kombajna doszło do sześćdziesięciu, a nawet siedemdziesięciu metrów w ciągu zmiany.

— Gdy opowiadacie o kombajnie, Aleksandrze Wisarionowiczu, wprost nasłuchać się nie można. Jakbyście urodzili się profesorem, — mówili górnicy.

— Ależ nie, urodziłem się w prostej górniczej rodzinie, — z uśmie-

chem odpowiadał Aleksander Wisarionowicz. — A inżynierem zostałem dzięki władzy radzieckiej!

Aleksander Wisarionowicz z ogromnym zainteresowaniem słuchał opowiadań swych nowych przyjaciół o śląskich kopalniach, o zmianach jakie zaszły w życiu górników, przy władzy ludowej. Potem zaczynał sam opowiadać o bohaterstwie pracy górników donieckich — i nie było końca tym przyjacielskim rozmowom. A rozmowy przynosiły znaczne korzyści. Inżynier z Donbasu przedstawił słuchaczom obraz udogodnień, jakie daje cykliczność pracy przy wydobyciu węgla. Radziecki inżynier pomógł katowickim górnikom osiągnąć tę metodę, zwiększając znacznie wydobycie węgla.

Na kopalni Zabrze — Zachód Aleksander Wisarionowicz zobaczył pierwszy polski kombajn węglowy. Była to kopia „Donbassa” z pewnymi zmianami, poczynionymi przez polskich konstruktorów. Wieczorami radziecki inżynier dokładnie studiował rysunki. Po czym pojechał do Piotrkowa, do fabryki i tam na miejscu pomógł polskiemu inżynierowi usunąć wady konstrukcyjne.

Aleksandra Wisarionowicza na wyścigi zapraszali do siebie w goście górniczy. Razem z nimi nieraz wyjeżdżał w niedzielę na zamiejskie spacery.

— Ty jesteś naszym serdecznym przyjacielem — mówili górnicy radzieckiemu inżynierowi. — Ty je-

steś posłańcem Wielkiego Stałina.

Na Śląsk miało być dostarczone w najbliższym czasie jeszcze piętnaście kombajnów „Donbass” i sześćdziesiąt kombajnów polskiej produkcji. Odbywało się szybko przygotowanie maszynistów. Katowicki Wojewódzki Komitet PZPR zwrócił się z prośbą do Aleksandra Wisarionowicza o przeprowadzenie narady z przyszłymi maszynistami. Przeprowadził tę naradę żywo, interesująco.

Kiedy przyszedł czas odjazdu Aleksandra Wisarionowicza do domu, na dworcu zebrało się mnóstwo odprowadzających go górników.

— Dziękujemy z całego serca za pomoc! — mówili śląscy górnicy ściskając mu rękę. — Kombajny pracują teraz jak zegarki!

— Nie jest to moją zasługą, — odpowiedział inżynier. To jest braterska pomoc Związku Radzieckiego!

Już pociąg skrył się na zakręcie, a górnicy jeszcze tłumem stali na peronie i nie chcieli się rozchodzić.

— Po prostu czarodziej, Skarbnik z bajki, — zauważył jeden z górników.

— Nie, — odezwał się po pewnym namyśle inny górnik. — Gdzie tam Skarbnikowi do niego! On prosty radziecki człowiek. A takich tam, — i górnik wskazał ręką na wschód, — miliony!

Przełożył Zenon Nowakowski

## Mądra i głęboko ludzka książka

(Matka i syn Albin Bobruka)

Książka Bobruka budzi na przemian gniew i radość, wstrząsa i wzrusza. Czytelnik przeżywa ją całym sercem, a potem trwale zachowuje w myślach. Pamiętnik Albina Bobruka, zatytułowany „Matka i syn”, zaczyna się „na początku XX wieku”. Ów historyczny ton pierwszych zdań jest uzasadniony. Albin Bobruk urodził się, spędził dzieciństwo i wczesną młodość istotnie w czasach, które należą u nas — na szczęście — do historii, w czasach kapitalistycznego - obszarniczego wyzysku, poniżenia, udręczenia proletariatu.

Z drugiej strony jednak nie jest to historia tak dawna, by czytać o niej beznamiętnie, spokojnie. To też choć styl pamiętnika Bobruka jest epicki, opowiadający i obiektywnie zdający sprawę z rzeczy, które widział i przeżył — działa niemiernie silnie od najbardziej trafnych literackich przenośni i porównań, służących wzmocnieniu wyrazu artystycznego utworu. Prosta prawda, bijąca z kart pamiętnika Bobruka, tak silnie przeżyta przez autora, że podobnie musi ją po raz drugi przeżyć czytelnik, stała się w tej książce prawdą artystyczną — to znaczy prawdą głębszą, ogólniejszą od prawdy jakiegokolwiek konkretnego, poszczególnego dokumentu.

„Ta mądra, głęboko ludzka książka jest jednym z najbardziej wstrząsających oskarżeń ustroju i życia Polski przedwrześniowej, jakie zna nasza literatura” — pisze Jerzy Andrzejewski w przedmowie do pamiętnika Albina Bobruka.

Toteż ta książka robotnika, jego pierwsze w życiu dzieło pisarskie, w którym opisał swoje życie, została odznaczona w tym roku Nagrodą Państwową III stopnia w dziedzinie literatury.

Albin Bobruk urodził się w 1911 r. jako syn wyrobnika. Rodzina żyła w przeraźliwej nędzy. Ojciec zginął w tragicznym wypadku podczas pracy. Renty matce oczywiście nie przynadano, sąd był sprzymierzeńcem pracodawcy, a nie pracownika. Matka po bohaterstwu broniła dzieci przed śmiercią głodową, przed krzywdą, potem — przed policją. Bobruk poświęca matce wiele stron swego pamięt-

nika. Jej ciężka walka o życie dzieci była bowiem pierwszym bólem, który skłonił syna do badania źródeł niesprawiedliwości społecznej, do poszukiwania dróg wyjścia z nędzy i poniżenia. Umęczone życie matki, która „oczy miała po to, żeby błędnie oglądały na świecie”, obudziło w synu bunt. Toteż jednym z motywów jego walki będzie i to, aby dowieść matce, że bieda ma granice, uwolnić ją od wszystkich upokorzeń, uszczęśliwić ją.

Opis lat dziecinnych należy do najbardziej przejmujących fragmentów pamiętnika Bobruka. Węgetacja dzieci bezrobotnych i bezrolnych na pograniczu śmierci głodowej, w norach i kątach, bez ubrań, bez nauki i zabawy była tragiczna. Lecz równie tragiczny był los młodzieży proletariackiej, gdy próbowała rozpocząć samodzielne życie. Wmawiano jej, że głód, nędza i bezrobocie jest jedynie udziałem leniwych i niezaradnych. Albin Bobruk taki nie był. Jakże miał zatem możliwości?

Po wielu trudach i staraniach, po przemierzaniu dziesiątek kilometrów Bobruk znalazł pracę: od 6 rano do 7 wieczorem kopanie rowów melioracyjnych w bloce rojącego się od pijawek i żmij, bez butów ochronnych, bez narzędzi poza zwykłą łopatą i wladrem. Wynagrodzenie dzienne: umówione — 3 zł, wypłacane — najwyżej 1 zł 50 gr. Jeśli się nie podoba — mówiono — możesz odejść, nikt nie zatrzymuje, na każde miejsce czekają tysiące ludzi przemierzających pieszo cały kraj w poszukiwaniu jakiegokolwiek zajęcia...

W latach kryzysu nawet i taka praca stała się dla setek tysięcy ludzi nie do osiągnięcia. Równieśnicy Bobruka w lecie żyli tym, co uzbierało w lesie. Zimą starali się przespać. Marzyli o katastrofach żywiołowych, o jakichś olbrzymich nawałnicach śnieżnych — może by ich wtedy zatrudniono. Domy i miejsca rodzinne stawały się niebezpieczne przez brak pracy i głód.

Ale mimo wszystko nawet i te strony książki Bobruka charakteryzuje optymizm. Cała jego książka jest głęboko optymistyczna dlatego, że ukazując bezgranicznie

udręczenie proletariatu w Polsce kapitalistyczno - obszarniczej, mówi zarazem o walce i o zwycięstwie, które przyjdzie musi. Bobruk był KZMP-owcem, a potem KPP-owcem. Kiedy wszystko sprzyjało się, by poniżyć, zdemoralizować, zgnieść proletariusza — czuwała nad nim Partia, prowadziła go i uczyła nie tylko nadziei, ale i pewności zwycięstwa.

Treść i cel życia wskazywała Partia proletariackiej młodzieży. „Praca w organizacji — pisał Bobruk — rozwiązała dręczące mnie przedtem pytanie: czym będę? Czulem się teraz nie sam. Wspierała mnie nie tylko towarzysze w organizacji, a także bezpartyjni, znajomi i nieznanzi robotnicy — wspierała mnie w tym trudnym, pełnym niedostatku i głodu życiu wielka wizja rewolucji i potężny kraj — Związek Radziecki!”

Optymizmem nieugiętej wiary w zwycięstwo promieniają również i te strony pamiętnika, które opisują pobyt Bobruka w sanacyjnych więzieniach, nieodzowny niemal etap życia każdego aktywnego, świadomego robotnika i działacza partyjnego. Więzienie pogłębia solidarność, wytrwałość i powiększa tylko zaciekłą, nieubłaganą nienawiść do kapitalistycznego ustroju. Metody śledcze sanacyjnej policji, opisane przez Bobruka, jakże żywo przypominają metody gestapowskie. Sceny tortur ścinają niemal krew w żyłach. Ale zarazem umacniają w czytelniku wiarę w człowieka, pragnącego zmienić świat.

Przed wojną postępowy Instytut Gospodarstwa Społecznego wydał pięć tomów pamiętników bezrobotnych, chłopów i emigrantów. Pamiętniki te były dokumentem nędzy, głodu i ucisku polskiego proletariatu. Przepelniała jednak je tylko rozpacz, charakteryzowała beznadziejność. Sanacyjna cenzura starannie wykreśliła każde słowo, demaskujące przyczyny zła, a tym bardziej każde słowo na temat walki, jaką toczyły masy ludowe z sanacyjnym rządem, na temat proletariackiej woli przeobrażenia istniejącego stanu rzeczy. Pamiętnik prawdziwego życia robotnika w czasach przedwrześniowych mógł ukazać się dopiero w Polsce Ludo-

wej. Dopiero teraz robotnik mógł napisać całą prawdę i wskazać, że wola walki aż do zwycięstwa była w polskich masach pracujących tak silna, iż musiała doprowadzić do rewolucji społecznej, musiała urzeczywistnić Polskę Ludową.

W pamiętniku Bobruka nowym elementem, który nie mógł znaleźć się w pamiętnikach robotniczych przed wojną, jest również obraz stosunku polskiego proletariatu do Związku Radzieckiego. „Dorównać ludziom Związku Radzieckiego, być z nimi i jak oni uczestniczyć w potężnym budownictwie nowego życia” — oto żarliwe marzenie robotnika w Polsce sanacyjnej. Gdy w czasie wojny Bobruk znalazł się w Związku Radzieckim, wspaniała rzeczywistość radziecka przeszła wszelkie jego wyobrażenia. „Zdumienie gnało zdu mienie”. Bobruk po raz pierwszy poznał prawdziwy smak wolnego życia — szczęście pracy. Zaczął się uczyć, zdobył fach. Kilka miesięcy pobytu w Związku Radzieckim zrealizowało większość marzeń wszystkich poprzednich lat.

Pamiętnik Bobruka kończy się jego powrotem do ojczyzny. W trudnych pierwszych latach naszej rewolucji jest sekretarzem PPR w jednej z miejscowości na Ziemiach Odzyskanych. Życie jego jest wciąż jeszcze walką. Ale już walką innego rodzaju — walką o utrzymanie i umocnienie urzeczywistnionego najgorętszego marzenia i celu życia — Ojczyzny Ludowej, o zbudowanie w niej socjalizmu.

„Pamiętnik Bobruka przynosi coś więcej, niż dzieje jednostki — pisze Jerzy Andrzejewski w przedmowie do książki. — Prawdziwym i najgłębszym nurtem książki Bobruka jest nurt historii. Twórczy i zwycięski bieg dziejów kształtowany w walce przez klasę robotniczą i jej partię. Stąd też, z tego mocnego związku jednostki z historią, wynika rzetelny optymizm pamiętnika Bobruka. Jego ludzkość. Jego prawdziwość. I również jego znaczenie dla naszej literatury, znaczenie — jak mi się zdaje — bardzo duże i cenne, ponieważ Bobruk umiał w harmonijny sposób połączyć bogactwo treści z pisarską sztuką opowiadania, w niektórych partiach wręcz olśniewająca”.

B. O.



WALDEMAR BURZYŃSKI

# Zespół artystyczny niewidomych

Niedawno w Spółdzielczych Zakładach Pracy Niewidomych Inwalidów w Lublinie powstał robotniczy amatorski zespół artystyczny.

Większość członków zespołu to młodzi chłopcy, którzy na skutek nieszczęśliwych wypadków lub chorób stracili wzrok. W spółdzielni pracują w branży szrotkarskiej, wykonując często swoje normy pracy z nadwyżką. Po przejściu odpowiedniej praktyki zawodowej są dziś pełnowartościowymi pracownikami.

Młody zespół artystyczny jest bardzo ambitny. Jego członkowie z pracą kulturalno - oświatową poprzednio nie mieli nic wspólnego, toteż musieli rozpocząć ją od podstaw.

Cały zespół podzielił się na trzy sekcje. Najliczniejszą sekcją jest recytatorska, jej kierowniczką jest ob. Wiera Korneluk, doświadczona w pracy kulturalno - oświatowej, instruktorka.

Praca kulturalno - oświatowa wśród niewidomych jest szczególnie trudna. Tekstów trzeba ich uczyć słuchowo, a przecież przyswojenie tekstu nie przychodzi tak łatwo. Ob. Korneluk nie szczędząc sił stworzyła z zespołu kolektyw tętniący dziś życiem.

Nie mniej pracy w rozwój sekcji chóralnej włożył instruktor Robert Pawłowski, który sam bierze czynny udział jako członek zespołu śpiewając w duecie z ob. Curyłem Ządło oraz w chórze. Przygotował on piosenki radzieckie i polskie, takie jak: „Wiosna w sadzie piękne są kwiaty”, czy „O zachodzie przed mym domem” oraz szereg innych.

Ofiarnie pracuje w zespole ob. Maria Zolnierowicz, posiadająca ładny miły głos. W jej wykonaniu usłyszeć można „Zal” — Karłowicza, „Koralicki” — Niewiadomskiego, „W lesie przyfrontowym” — Śtantera oraz szereg innych pieśni.

Sekcja muzyczna zespołu nie pozostaje w tyle za innymi. Liczy ona 10 osób, w tym 2 klarncistów, 2 harmonistów, 2 skrzypków, 2 kornecistów, pianista i bębniarza. Zespół muzyczny jest już dobrze zgrany. Jego członkowie są wdzięczni młodemu instruktorowi Darkowi Machnickiemu za stałą opiekę. Dzięki Machnickiemu zdobył on dyplom uznania w Eliminacjach Wojewódzkich Zw. Zawodowych przed Festiwalu Muzyki Polskiej, a obecnie przygotowują się do festiwalu muzyki polskiej, który ma się odbyć w Warszawie.

Zważywszy, że próby montażu słowno - muzycznego oraz wielu pieśni i utworów muzycznych, które obecnie zespół posiada w swoim repertuarze trwały tylko 3 tygodnie, zrozumiała i uzasadniona jest duma członków zespołu z osiągnięć. Choć często dziesiątki razy trzeba było powtórzyć jakieś zdanie montażu, czy odegrać jakąś linię nut, chociaż próby trwały do późnej nocy, to jednak młodzież nie zniechęciła się do pracy kulturalno - oświatowej.

W zespole panuje daleko posunięta dyscyplina wewnętrzna, co dla wielu artystycznych zespołów amatorskich może być wzorem i przykładem do naśladowania. Na to jak duże jest zdyscyplinowanie członków zespołu, ich zapał i chęć do pracy wskazują fakty. W dniu 27 lipca br. członkowie zespołu po stanowili wyjechać w ramach łączności miasta ze wsią do spółdzielni produkcyjnej w Woli Przyhustawskiej pow. Puławskiej ze swoim programem artystycznym. W tym czasie najlepszy muzyk zespołu Marian Sztomberek przebywał w Łodzi. Wystarczyło tylko powiedzieć mu telefonicznie, że jest potrzebny na występach w Lublinie, zaraz na drugi dzień na koszt własny przybył do Lublina.

Duże uznanie należy się kierownikowi Spółdzielczych Zakładów Pracy Inwalidów Niewidomych ob. Modestowi Senkowskiemu, który z zainteresowaniem śledzi pracę zespołu artystycznego i stara się o instrumenty muzyczne oraz pomaga w innych pracach. Dużo trudno-

ści następcza młodemu zespołowi brak odpowiedniej świetlicy. Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium MRN w

Lublinie powinien stworzyć młodemu zespołowi odpowiednią w warunkach lokalowe.

Waldemar Burzyński



Sekcja muzyczna zespołu w czasie próby. — Na zdjęciu: harmoniści Eugeniusz Kamela i Stanisław Gałązka. Na drugim planie ćwiczą na skrzypcach Mironski i Leus oraz na klarncie Dębrówka.

ZYGMUNT MIKULSKI

# O pisaniu wierszy

U kowala  
proszę —  
w ogniu metal usnie  
potem  
ale  
żeby  
to pióro do łokcia  
Słowo  
kiedy zimne  
nie zabrzęczy nawet  
Cóż dopiero  
jak żołnierz z bagnietem  
Władomo —  
ja na przykład  
Cóż,  
Trudno, żeby było naraz  
W tym rzemiośle  
Zwykłe głupstwo,  
nie pomożesz w niczym  
bo synek się uparł  
I kiedy twych rączek  
wokół jego szyi  
On  
wierszem chce tak dźwięczeć  
Z każdej pracy  
no a z wiersza jaki  
Rzecz w tym, by ją ująć  
bastion dni dzisiejszych  
Bo cóż z tego  
wszedł do gardła  
W wierszu  
a w wierszu następnym

rzecz niebrzydka wcale  
szypie skry,  
dźwięcznych słów kowalera  
przyszło spisać  
by.  
nie pomoże młotek  
jak stłuczone szkło.  
w tyralierze zwrotek  
na bagnety szło.  
ma pegaza w stajni  
od zgłoski do zgłoski.  
i ludzie zwyczajni.  
ośmiu  
Majakowskich.  
nic nie przyjdzie samo.  
a na czole pot  
syneczkowi  
mamo  
słowo zmienić w młot.  
ciepło i pieszczota  
miękki szalik.  
aż do krwi  
się otarli  
jak ośmiu kowali.  
musi być pożytek  
kiedy wietrzno-polny?  
mocnych słów  
uchwytem —  
to też  
Pałac Smolny.  
że jakiś  
rozedrgany rytm  
i sercem  
i językiem trzepie.  
słowikiem  
ma śpiewać nawet piły zgrzyt  
od słowika lepiej.

Węgiel  
brylantami  
spada na węglarki pomost  
do pieców haustami  
Opal dla maszyn,  
ogień hamierniom  
Wiersz zimny  
nie podskoczy  
kiedy zamiast węgla  
chece  
Zresztą —  
Żeby na tym koniec,  
Dźwięk  
to rozmowa młotów  
To rezonans portów  
seria kroków  
to stal  
i szorstkie słowo  
Ten towar tonami  
Zdań pociągi  
Deski jak balon  
Sprawdzone?  
Więc pamiętaj  
gdy na wiersz ochota  
że liczą się w nim  
które uniosłeś  
Słowo —  
nadzieja w niepewności  
Rzuć pióro.  
weź nóż  
i wytań  
kawał

szufle  
garni.  
fabryk,  
domów  
i piekarniom.  
przestań  
szlifować stalówką —  
uczuć  
srebro żywe  
ugłaskane słówko  
żeby było paliwem.  
rozgrzać —  
i to nie wystarczy.  
dobrze by to było.  
nie rozbity garnczek  
i słowika z piła.  
i ręk  
dyrygenta  
w mroź po trotuarze  
na zakrętach  
w chłopskiej gwarze.  
ładuj i wysyłaj.  
na osiach  
mogą nawet przysiąc.  
niech rozedmie  
siła  
Etykietka: „Toczyć. Stacja Przyszłość”.  
(do siebie  
w drugiej singularis)  
przykład: że dzień jasny  
tylko te  
ciężary  
trudem  
ramion własnych.  
smyczką w symfonii,  
słowa — kamienia bryła.  
zwiastun  
i morderca.  
Marynarkę.  
Jeżeli chcesz by żyło,  
i wytań  
kawał  
kawał własnego serca.

L. SKRZYDŁO

# Córki Chin

Na ekranie kina „Apollo” ukazał się film produkcji chińskiej „Córki Chin”. Daje on fragmenty walk partyzantów chińskich z japońskim najeźdźcą. Tragedia jaką przeżyła ludność Mandżurii w r. 1931 powtórzyła się w 8 lat później na naszej ziemi podczas napaadu hitlerowskiego. W 1931 roku Czang Kai-szek wycofał swoje wojska z Mandżurii wpuszczając na jej ziemię zaborcze wojska japońskie. Podobnie jak u nas — klika zdradziła naród. Podobnie jak u nas — komunistki organizują partyzantkę. Partyzanci chińscy walczą z najeźdźcą sposobami znanymi naszym oddziałom partyzanckim.

Film „Córki Chin” obrazuje w sposób prosty i ujmujący ten groźny okres dla narodu chińskiego. Sama fabuła jest nieskomplikowana i dałaby się opowiedzieć w kilku zdaniach. Nie ona jest jednak najważniejsza. Warto bliżej przypatrzeć się bohaterkom filmu.

W oddziałach partyzanckich zna

leżo się wiele kobiet, które pragną pomścić śmierć swoich najbliższych. Hu Sin-czji straciwszy męża wstępuje do partyzantki. Tutaj nowi ludzie uczą jej nowej moralności, wytrwałości, męstwa, poświęcenia. Hu Sin-czji ranna podczas wykonywania zadania potrafi ostatecznie się doczłapać do swoich. Staje się świadomym bojownikiem. Wstępuje do Partii Komunistycznej. I wreszcie punkt kulminacyjny. Osiem kobiet chińskich i wśród nich Hu Sin-czji zdają trudny egzamin. Oslaniając swój oddział przed nacierającymi Japończykami tracą swego dowódcę. Biją się do ostatniego naboju, łamią karabiny i ze zwiłkami dowódcy przeprawiają się przez rzekę, giną od kul japońskich. Rozkaz oficera japońskiego: „Wzłaje żywcem”, nie został wykonany. Kobiety chińskie wychowane przez Partię, zahartowane w bojach, wybrały śmierć.

Film w budowie jest niezwykle prosty. Nie ma w nim olśniewających efektów, błyskotliwego dialogu, ale jest coś co potrafi wzruszyć. Są bardzo mocne sceny, jak np. pacyfikacja wsi, wysadzenie mostu kolejowego, czy wreszcie jedna ze scen końcowych, najpiękniejsza, przeprawa przez rzekę. Sceny te trafiają do wyobraźni.

Ciekawa szczególnie dla nas, oryginalna chińska muzyka przyczyniła się do stworzenia porównywalnego w wyrazie obrazu.

L. Skrzydło

# Dwie nowe wystawy Muzeum w Zamościu

Jak wszystkie muzea regionalne Muzeum w Zamościu było zbiornicą przypadkowo zebranych i wystawionych bez związku eksponatów. Np. w salce z zabytkami prehistorycznymi w szafach nagromadzono szereg naczyń, narzędzi krzemienianych bez żadnego przemyślanego układu, chronologii oraz informujących napisów.

Polska Ludowa doceniając muzea jako instytucję nadbudowy kulturalnej i placówki oświatowej otacza je specjalną opieką. Temu zadaniu muzea muszą sprostać. Dlatego eksponaty wystawione, mają nie tylko zaspakajać ciekawość, ale jednocześnie powinny uczyć. Stąd konieczność takiego urządzenia poszczególnych działów, aby tworzyły estetyczną, logicznie przemyślaną całość interpretowaną w duchu materializmu historycznego.

Pierwszym działem nowootwartego Muzeum w Zamościu jest dział archeologiczny urządzony przez Muzeum Lubelskie, które opiekuje się muzeami regionalnymi Lubelszczyzny. Wystawa archeologiczna otwarta w dniu 21 lipca br. została zorganizowana na 5 miesięcy przed zaplanowanym terminem jako zobowiązanie pracowników działu archeologicznego Muzeum Lubelskiego z okazji Święta 22 Lipca.

Oprócz stałej wystawy archeologicznej gości Muzeum w Zamościu objazdową Wystawę PKWN wykonaną jako czyn 1-majowy też przez pracowników Muzeum Lubelskiego. Jest to z kolei czwarta wystawa oświatowa, wystawiona w bieżącym roku w tym Muzeum.

Muzeum w Zamościu zaczyna żyć nowym życiem. J. K.



## To warto przeczytać

W księgarniach lubelskich ukazały się ostatnio następujące nowości wydawnicze.

"Pisma wybrane" Dzierżyńskiego są pomocne dla studiujących "Historię WKP(b)". Są to dzieła tłumaczone z języka rosyjskiego, lub pisane po polsku.

Wydanie Dzierżyńskiego "Z Pism" jest przeznaczone dla szerszego kręgu czytelników, dotyczy bardziej osobistych spraw autora.

Felietony Andrzeja Jędrzejewskiego na marginesie naszej polityki: "Ludzie i zdarzenia".

Brezy "Uczta Baliazara" — powieść o przeobrażeniach zachodzących w społeczeństwie polskim w ciągu 1947 r.

Podobną tematykę zawiera książka Koźmiewskiego: "Piątka z ulicy Barskiej". Otrzymała ona nagrodę państwową na bieżący rok.

Wnuka: "Wiosna nad Moltawą" — jest powieścią o odbudowie Gdańska.

Kubalski w książce: "Świt" oma wta obecny etap przebudowy wsi.

"Siedem gawęd". Jest to książeczka wydana przez P.I.W. specjalnie na Złot Młodych Przdowników.

"Spotkanie nad Szprewą". Felietony i reportaże młodych literatów o wrażeniach ze Złotu w Berlinie w 1951 r.

Strzałkowski: "Wylamane wrota". Książka o tematyce współczesnej dla młodzieży.

Iwazkiewicz: "Wiersze z różnych epok". Ten tom poezji — wy dawnictwo "Czytelnika" ukazał się z okazji nagrodzenia autora przez Państwo w bieżącym roku.

Pasternak: "Lira i satyra".

Pasternak: "Komuna miasta Łomży". Jest to książka o latach

przed 1939 rokiem. Pierwsza powieść znanego poety.

Ignara: "Kwestia rolna w Polsce kapitalistycznej" zawiera wiele materiałów źródłowych.

Kruczkowski: "Pawie pióra". Wznowione wydanie "Czytelnika". "Pamiętniki Paska" — wydane przez Ossolineum po raz pierwszy po wojnie.

Wydrzyńskiego: "Rewolucja trwa" jest powieścią — scenariuszem filmowym.

Antonow (ZSRR) "Drogami ruską maszyną". Książka ta dostała nagrodę Stalinowską za 1950 rok. Treścią jest powojenne budownictwo.

Baka: "Ziarno stali" mówi o życiu wielkiej huty, o sprawach pro dukcyj.

Fiodorow: "Generał Dowator" — powieść o partyzantce na tyłach Niemców pod Stalingradem.

Natasza Kalma: "Dzieci muszlar dowego raj" — o życiu dzieci amerykańskich.

Lin Siao-tsi (Chiny) "Staję się człowiekiem". Opowiadania różnych autorów o latach walk i obecnej budowie.

Belew (Bulgaria): "Nowi ludzie". Jest to II część wydanej; uprzednio "Złamanej igły".

Novy (Czechy): "Na rozdrożu". Powieść o okupacji hitlerowskiej.

Andrzej Guljaszki: "Ślady na śniegu". O okupacji hitlerowskiej na Węgrzech.

Gilette Ziegler (Francja): "Helena Wetterle" — powieść o walce komunistów francuskich podczas wojny.

Keller Gotefryd (Szwajcaria): "Ludzie z Seldvilli". Zbiór opowiadań zmarłego już klasyka.

MICHAŁ TEODOROWICZ

## Tylko z kwalifikacjami

Grzyby mają to do siebie, że rosną tylko po deszczu. Publicyści faszystowscy mają to do siebie, że ich liczba najszybciej wzrasta tam,

### Reakcjonista

Jest taki pan drugi i trzeci, któremu co krok coś nie tak "leci".

Gdy nowy dom cegłami wzbiera w niego jak grom wali cholera.

Czyn Złoty trwa, wielka to prawda dla niego zaś to propaganda.

Za miesiąc, dwa będą wybory wszyscy do urn — on będzie chory.

Na Olimpiadzie, krzyczy załad: Rosjanie fu k s e m medale skradli.

Sport — ja rozumiem; to czołgi, armatki to z samolotu strzelanie w chatki.

Bo mecenasie, ta gimnastyka, to nie na czasie, kto to spotykał.

Psiakrow, tabelle zle obliczenia tego za wiele, jest do zniesienia.

I to jest prawda, cóż, taki dziś świat: gdy wszyscy naprzód — ty dawnych chcesz lat.

Pad

gdzie są największe opady dolarowe. I tak np. w Niemczech Zachodnich nie ma dostawnie tygodnia, by na firmamencie bońskim nie pojawiła się jakaś wschodząca gwiazda pisarska.

Kariera pisarska pachnie mocno — dolary jeszcze bardziej. Odurzo ny ich zapachem pan generał bro ni Von Schweppenburg zmienił chwilowo zawód. Jest obecnie publicystą. Trzeba tu zaznaczyć, że specjalny uroczaj jest właśnie na hitlerowskich publicystów. Każdy, nawet najmniejszy łobuziak hitlerowski może liczyć na dolarowe ochłapy, jeśli tylko podejmie się dowiedzenia szlachetności i niewinności b. lagerfuehrerów z Buchenwaldu, Oświęcimia czy Majdanka, lub też poda receptę na błyskawiczne zwycięstwo w trzeciej wojnie światowej. Oczywiście — w tego rodzaju pamiętnikach czy innych publikacjach unika się tzw. "drażliwych" tematów. O Stalinizacji — ani mrumru.

Ale powróćmy do pana generała Von Schweppenburga. Otóż on także dostał honorarium od Amerykanów. Napisał broszurę, w której zaproponował niezwłoczne wy stawienie zachodnio - niemieckiej armii pancernej złożonej z miliona żołnierzy i wyposażonej w 5 tysięcy samolotów. Wspomnił także i o tym, że nie od rzeczy byłoby wykorzystać piechotę frankistowską.

Jak przeprowadzić to w praktyce? Hitlerowiec z Bonn zapytany o to odpowiedział by niezwłocznie; zwolnić generałów SS i wszystkich oficerów (czyt. zbrodniarzy wojennych). Ktoś musi dowodzić naszą armią!

A co należy zrobić by móc natychmiast zwolnić ich z więzień? Na to pytanie hitlerowiec odparłby; udowodnić że byli przyzwolnieni ludźmi!

Zadanie oczywiście niewykonalne. Jednakże partia FDP wchodziła w skład koalicji rządowej Adenauera usiłowała sprostać temu zadaniu. Opublikowała oświadczenie, że "generałowie hitlerowscy nie walczyl i mniej honorowo niż amerykańscy dowódcy w Korei". I na tej właśnie podstawie autorzy oświadczenia domagają się zwolnienia hitlerowskich zbirów.

W związku z ogłoszeniem oświadczenia FDP należy się spodziewać, że w najbliższych dniach do dyrektorów atlantyckich więzień zgłoszą się przetrzeni kryminaliści, pod palacze, gwałciciele, mordercy i specjaliści od budowania komór gazowych z żądaniem zwolnienia ich z więzień.

Wyobraźmy sobie taką scenkę. Przed drzwiami do gabinetu dyrektora więzienia Sing-Sing stoją w kolejce hitlerowcy. Jeden z nich wchodzi, kłania się i mówi:

— Łaskawo, postępowaliśmy nie mniej honorowo niż generałowie amerykańscy w Korei. Prosimy bardzo, zwolnijcie nas. Niedużo nas tu jest: 15 z SS, 3 z SA i 2 z Gestapo. No? Złoty, kochany dy rektoruniu dla nas tego nie zrobi cie?

— Co? — rzyknął w odpowiedzi naczelnik więzienia — kłamiecie! Kłamiecie w żywe oczy ładaki. Coś ty na przykład zdziałal? — zwraca się do zloczycy.

— Na rosyjskim froncie zamordowałem dwoje dzieci — odpowia da z dumą zapytany.

Naczelnik wybuchnął śmiechem. — Dwoje? A ty nie wiesz durniu, że generał Van Fleet zamordo wał już kilkadziesiąt tysięcy niemowląt koreańskich? I ty się chcesz z nim równać? Ty, niedoświadczony generał? Marsz za kraty.

I naiwny generał musi wracać za kraty. Van Fleet będzie jeszcze — do czasu zbierał pochwały z Biłłego Domu.

A dlaczego? Dlatego, że taka jest właśnie logika zadań partii popierającej Adenauera. Kto zamordował większą ilość bezbronnych ludzi, szczególnie kobiet, dzieci i starców — ten może zostać generałem. Może spokojnie wdziać mundur. Komu zaś zdarzyło się morderstwo raz, czy dwa razy — biegał za kraty! Amerykanie są bowiem zdania, że niedołęgów w nowej armii zachodnio - niemieckiej nie potrzeba. Na to, aby być na wolności, nosić mundur i siedzieć przy jednym stole ze sztabowcami amerykańskimi trzeba posiadać wysokie kwalifikacje bankowe.

Michał Teodorowicz

LESZEK MICTER

## Złodzieje w mundurach US-Army

Hitlerowcy słynęli z upodobań rabunkowych. Gdziekolwiek stanoła ich noga z miejsca ginęły sta re obrazy holenderskich mistrzów, biżuteria, pieniądze i inne kosztowności przedstawiające wartość... muzealną. Tak — muzealną. Ordynarne złodziejstwo odbywało się bowiem pod hasłem „opie ki nad zabytkami muzealnymi”.

Od tamtego okresu minęło już ładnych parę lat. I nagle niespodzianka. Okazuje się, że hitlerowcy znaleźli godnych siebie następców nie tylko w morderstwach. Praktyka wykazuje, że równie jak w tej dziedzinie, Amerykanie zakasali hitlerowców w złodziej stwie.

Kilka dni temu, dziennik japoński „Yomiuri” pisał, że dwóch oficerów amerykańskich przywłasz czyło sobie brylanty i wyroby platynowe o łącznej wartości 1 mil iarda jen, zdeponowane w jednej z prefektur prowincji japońskiej Sendai. Dziennik przypomnia, że — jak wynika z ostatnich docho dzeń w tej sprawie przeprowadza nych przez komisję parlamentu ja pońskiego — podobne wypadki rozkradania kosztowności przez o-

ficerów amerykańskich sięgają wstecz do roku 1945. Tu należy zaznaczyć, że amerykańskie wła dze okupacyjne podjęły się wów czas „tymczasowego przechowa nia” japońskich zapasów platyny, srebra i brylantów.

Wszystko byłoby — jak uważają Amerykanie o, key — gdyby nie to, że z chwilą podpisania tzw. „traktatu pokojowego” z Japonią przez Stany Zjednoczone wyłoniła się kwestia zwrotu tych walo rów. I wówczas, ku ogólnej rozpa czy „kustoszy” amerykańskich o kazalo się, że mniej więcej 1/3 część „zabytków” o łącznej warto ści 100 milionów dolarów... wypara wała — jak pisze prasa — bez śladu.

Ślad na szczęście pozostał. I nie zatrza go nawet nagła utrata pa mięci na jaką zachorowały organa amerykańskiej policji śledczej. Za pomnieli biedacy widocznie o pew nej depeszy agencji „United Press” ogłoszonej w lutym 1947 r. Posta rajmy się im przypomnieć jej treść. Ni mniej ni więcej z tekstu depeszy wynikało, że w San Fran cisko zatrzymana została pewna „osobistość” z amerykańskich

wojsk okupacyjnych w Japonii przybyła do domu na urlop. Urzęd nicy celni zaintrygowani wielkimi rozmiarami bagażu „osobistości” dobrali się do walizek. Kupony materiałów, kryształ, figurki por celanowe... niby nie takiego strasz nego. Jak na amerykańskiego ofi cera — łup bardzo niewielki. Ale jeden ze strażników wymacał w małym neseserze wezełek o tajem niczych kształtach. Rozwiązał go — mimo interwencji „osobisto ści” tłumaczącej się że wezełki ro bi zawsze „dla pamięci” — i... znalazł garstkę brylantów, których wartość jak wykazała ekspertyza wynosiła 210 milionów dolarów. Posiadaczem owej brylantowej „ko lekcyj” okazał się pułkownik Mur ray, który podczas przesłuchania oświadczył z głupia frant, że „uwa za te brylanty jako słuszenie należ na mu część łupu wojennego”.

Pewnie. Starsi rangą koleczy zabrał co grubsze kawałki złota, więc dlaczego on nie miałby pocieszyć się brylantami. Tatarzy brali — a on, co, gorszy od nich?

Tylko znamienita rzecz; pan puł kownik Murray, wielce szanow ny przedstawiciel „zachodniej kul tury” dowodził tym właśnie od działem wojsk amerykańskich, któ remu powierzono ochronę nad kosztownościami znajdującymi się w piwnicach Banku Japońskiego.

Nie ma co. Pan Murray strzeżł ich jak oka w głowie. Oka nie stracił, okazji do złodziejstwa też, za to właściciele brylantów straci li je z oczu.

Takie są właśnie skutki, jeśli się puści złodzieja do mieszkania. I do tego tak wytrawnego złodzie ja jak oficer US-Army. Każdy z nich trzyma się przeciwie zasady: jeśli rząd amerykański okrada kra je zachodnie w ramach planu Marschalla, czemuż my nie mamy tego robić w ramach własnych planów „ochrony zabytków i pa miątek muzealnych”.

Ale kraść będą tak do czasu. Na rodowi japońskiemu sprzykszy się wreszcie „opieka” i chwyciwszy za kark owych „kolekcjonerów” wsadzi ich za kraty, jako zabytki muzealne z okresu złodziejstwa made in USA.

Leszek Michter

## Anegdota o Marku Twainie

SZNUR WYSTARCZY

Mark Twain znajdował się w towarzystwie, w którym pewien spekulant, bogacący się na Indianach, chwalił się, że ma zwyczaj ubierać się w najdroższe rzeczy. By dowiedzieć tego pokazuje swój krawat: „Proszę spojrzeć. Ten krawat kosztuje dwadzieścia pięć dolarów”. Marek Twain spojrział na niego ze złością i powiedział: „Isotnie. Dziwnie się składa w Stajach Zjednoczonych, że naj droższe krawaty noszą ci, którym wystarczyłoby zwykły sznur”.

ZMADRZAŁ...

Twain pisał do pewnego mło dzieńca, który się żalił, że rodzice go nie rozumieją, że tego powodu ma ciągłe z nimi konflikty: „Niech pan pocierpi. Gdy miałem czterna-

ście lat, mój ojciec był tak głupi, że z trudem znośłem jego obec ność. Jednak, gdy skończyłem dwadzieścia jeden lat, byłem zdumiony, że ten stary człowiek tak zmądrzał przez te lata”.

(Zebrała W. Jaroszevska)

### Między wierszami

AMERYKANSKIE MIESZKANIA  
60-letnia panna Vanderbilt mie szka w Nowym Jorku w Central Parku wraz z 15 służącymi.

Zona bezrobotnego — Leonarda Saar mieszka w Nowym Jorku w Brooklin Parku wraz z 6-chorgiem dziećmi (najmłodsze liczy pół roku). Millionerka Vanderbilt mieszka w 70-pokojowym pałacu. Leonarda Saar mieszka... na ławce.

## Trupom po odciskach

Niespożyta jest moc naszej now ej Konstytucji. Cały naród poru szyła wielka dyskusja. Do milio nów żywych serc i umysłów tra fiła.

Toteż nie dziwnego, że zgalwani zowalali nawet emigracyjne trupy. Po zakończeniu bowiem wielkiej debaty — włączył się głos z za świątów. Głos londyńskiego nie rzędu na emigranckiej puszczy.

Wołający — to właściwie za sta bo powiedziane. Ścisłej mówiąc: wyjący. O pomstę do nieba, że ze zwolniono na to, by nie zapytawszy „o du lieber Augustin“ — hrabiego Zaleskiego — naród polski nadał sobie nową Konstytucję. Tym wy ciem nie wartoby się nawet za mówać gdyby nie fakt, że za każ dym razem kiedy „Londyn” otwie ra usta sypie się materiał dla fe lietoniistów. Posłuchajcie tej „ko turnowej” części wycia.

Najpierw idzie cytat z Konstytu cji, głoszący, że „historyczne zwycięstwo Związku Socjalistycz nych Republik Radzieckich nad faszysmem wyzwoliło ziemie pol skie, umożliwiło ludowi pracujące mu zdobycie władzy i stworzyło warunki narodowego odrodzenia Polski...”.

A zaraz po tym idzie komentu jące zdanie: „Rząd Rzeczypospolitej zakłada uroczysty protest...”

Przeciw czemuż protestuje nie rząd emigrancki? Przeciw wyzwo leniu Polski przez Armię Radziecką? Przeciwko wypędzeniu krwa wego okupanta? Przeciw przegna niu Franków, Hoessów, gestapo i Wehrmachtu? Czy też przeciwko przegananiu ich współników z tzw. Delegatury czy Komendy Głównej AK? Przeciwko wywłaszczeniu ob szarników i kapitalistów?

Nie odważy się oczywiście szraj ka bankrutów odpowiedzieć twier dząco na te pytania, chociaż wła śnie przeciw wolności i zdobyciom ludu protestuje. Ale maseczka na nic się nie zda, bo faszystowski

sztydelko zawsze jakoś wylezie z emigracyjnego woreczka. Na po czatku wspomnianego „protestu” czytamy:

„Naród polski, mający w swym dziełowym rozwoju wieloletkowy dorobek myśli prawno-państwow ej, skodyfikowanej u schyłku dawnej Rzeczypospolitej w ustawie majowej z 1791 roku, a rozwiniętej w ustawach konstytucyjnych 1921 i 1935 roku...”

Tak jest, to nie żaden błąd ko rektorski. Katowiska „konstytucja” z 1935 roku uważana jest za „do robek narodu polskiego”. Ta wła śnie „konstytucja”, która sankcjonowała Berezę i tortury, „lamanie kości” i terror, oszustwa wyborcze i korupcję polityczną, zdradę naro dową i wyprzedzanie bogactw kraju — ta właśnie „konstytucja” sanna cyjnej „elity” półgłówków, faszystów i agentów stawiana jest na równi z Konstytucją Trzeciego Ma ją, będącą dobitnym świadectwem postępowej i patriotycznej myśli polskiej XVIII wieku i obiektem dumy narodowej.

Ale gdy się zna historię dziwić się nie należy. Bo wtedy, w okresie Konstytucji Trzeciego Ma ją także rozlegały się protesty. Ze strony duchowych przodków obecnych za leskich czy andersów — ze strony Targowicy.

Po tamtych zostały nazwiska strasznej sławy. Po tych już dawno rośnie wysoka trawa zapomnie nia. Wprawdzie im się wydaje, być może, że grają jakąś rolę. Ale my wiemy, że dawno przegrali. Pozostają emigranckie zaświaty, gdzie mogą grać... na ruletce, strasznie się wzajemnie, sprzeda wać się za psie grosze na pięć ro botę, pożywiać się na szpiegow skim wściekłym anglosaskich wywła dów. Mogą też zdrowo powycić, kę dy mocno, mocno następujemy reakcji na odcisk.

Czego nie omieszkamy jak naj częściej czynić. STAB

„Trybuna Ludu”



## Rozmawiamy z czytelnikami o Ordynacji Wyborczej

# Równość = nierówność — taka była zasada faszystowskiej ordynacji

W poprzednim artykule odpowiedzieliśmy ob. Michałowskiemu jak to było z powszechnością wyborów w okresie rządów sanacji. Owa powszechność sprowadzała się do ograniczonej, tak jak i rzekoma równość sprowadzała się do nierówności.

Zagadnieniem równości wyborów zajmiemy się w dzisiejszym artykule.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w art. 83. 84 mówi, iż kobiety, mają wszystkie prawa wyborcze na równi z mężczyznami, a wojskowi na równi z osobami cywilnymi.

Dalej w art. 85 jest mowa o tym, że „Prawa wyborcze nie przysługują osobom chorom umysłowo oraz osobom, które orzeczeniem sądowym zostały pozbawione praw publicznych”.

Te zasady stanowią podstawę naszej nowej Ordynacji Wyborczej.

Tak więc oznacza to, że każdy obywatel — chłop, robotnik, kobieta i mężczyzna, żołnierz i student, inteligent, niezależnie od przekonania i wierzeń ma prawo wyborcze, ma jeden głos wyborczy. Oto pierwsza zasada równości wyborów.

A jakże z tym było przed wojną? — mógłby znów zapytać ob. Michałowski.

Znane były przed wojną liczne fakty nieumieszczenia wyborców na listach — w Warszawie, Lublinie, w Łodzi, na Śląsku, na ziemiach wschodnich. Powody były różne: „zapomnianie” o istnieniu danego obywatela, lub wręcz odmawiano umieszczenia go najczęściej z tej racji, że był działaczem postępowym, że był członkiem Komunistycznej Partii Polski.

Bezprawie? — Oczywiście. Tylko, że bezprawie usankcjonowane faszystowska konstytucja. Jej twórcy zapatrzeni w swoich przyjaciół z III Rzeszy nie omyślali w Konstytucji umieścić takiego oto sformułowania art. 33 pkt. 2:

„Ordynacja wyborcza do Sejmu ustali podział Państwa na okręgi wyborcze, określi liczbę posłów, unormuje postępowanie wyborcze tudzież oznaczy kategorie osób (zwróćmy uwagę na sformułowanie przyp. red.) pozbawionych prawa wybierania i wybieralności z braku dostatecznych przysług moralnych lub umysłowych”. (podkreślenia nasze — red.).

Wyraźnie i beczelnie! Faszystowska konstytucja postanowiła znak równości między umysłowo chorymi, a wszystkimi uczciwymi ludźmi walczącymi z hitleryzacją Polski, gdyż im to brakło „przysług moralnych”.

Z prawa „konstytucyjnego” nadzwyczaj chętnie korzystano, by odebrać prawa wyborcze członkom KPP, członkom jedyniej partii walczącej o wolność Ojczyzny, walczącej o jednolity front, o rzeczywiste umocnienie granic kraju przed najeźdźcą hitlerowskim, o pakt przyjaźni z Państwem Rad.

Taka to więc była równość.

Równość wyborów oznacza także, że każdego posła wybiera taka sama ilość wyborców we wszystkich okręgach Polski.

Ordynacja Wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej art 9 pkt. 2 mówi:

„W każdym okręgu wyborczym wybiera się taką liczbę posłów, jaka odpowiada liczbie mieszkańców okręgu w stosunku: 1 poseł na 80.000 mieszkańców”.

To znaczy, że każdy wybrany do Sejmu poseł będzie reprezentował jednakową ilość wyborców.

Mówiły o tym również ordynacje wyborcze Polski burżuazyjnej. A jakże! W r. 1935, w czasie faszystowskich wyborów, utworzono okręgi wyborcze. Każdy z nich miał liczyć 200.000 mieszkańców. W każdym okręgu wybierano 2 posłów. Czyli, że jeden poseł miał reprezentować 100.000 mieszkańców.

Ale od czegoż spryt faszystowskich autorów ordynacji w rodzaju pp. Cara, Podolskiego. Ukuto nawet specjalny termin — „geografia wyborcza”.

Na czym polegała ta „geografia wyborcza” najlepiej przekonają się na przykładach.

Oto Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia

20 lipca 1935 roku w oficjalnym tekście ustawy o ordynacji wyborczej mówi o ilości okręgów, o podziale na okręgi itp. Można się z niego dowiedzieć, że istniał np. taki okręg Kołomyja, w skład którego wchodziły powiaty kołomyjski, horodeński, śniatyński i kossowski.

Mały Rocznik Statystyczny wydany w roku 1939 podaje, stan ludności tych powiatów w okresie odpowiadającym wyborom. A więc powiaty te liczyły: kołomyjski — 176 tys. ludności, horodeński — 92,6 tys., śniatyński — 78 tys. i kossowski — 93,9 tys. Razem więc 440.500 mieszkańców. To znaczy, że jeden poseł wypadł tu na... 220.000 mieszkańców.

Istniał zaś okręg Płock, w którego skład wchodziły powiaty: płocki, płoński i gostyński o łącznej ludności 191,1 tys.

Czyli w okręgu płockim jeden poseł wypadł na 95.550 mieszkańców. Równość, prawda? ob. Michałowski.

Głos obywatela z okręgu kołomyjskiego był dwa razy mniej wart od głosu mieszkańca okręgu płockiego, ponieważ w Kołomyji mieszkała... ludność ukraińska.

Weźmy jeszcze inne przykłady tej równości.

Istniał taki okręg Sosnowiec, do którego należało miasto Sosnowiec i powiat będziński. Tam był też „tani” głos obywatela, bo aż 172.000 mieszkańców przypadało na 1 posła.

Dlaczego? Nie zapominajmy, że tam właśnie w Sosnowcu istniały w roku 1918 i 1919 Rady Delegatów Robotniczych, że tam powstała pierwsza polska Czerwona Gwardia, z którą krwawo rozprawiła się burżuazja polska w pierwszych dniach istnienia państwa polskiego. Czerwone Zagłębie mogłoby wybrać swego posła — robotniczego. Trzeba było więc stworzyć takie warunki, które by temu zapobiegły.

I jeszcze jeden przykład. W drukowanej przez nas powieści Igora Newerly „Pamiętka z Celulozy” pokazany jest doskonale proces walki

robotników Włocławka, pod przewodnictwem KPP, z burżuazją, z polskim i zagranicznym faszyzmem. I tu więc trzeba było stworzyć tamę robotniczej aktywności.

Stworzono więc okręg Włocławek, w skład którego wchodziły powiaty: Włocławek, Nieszawa, Kutno o łącznej liczbie... 370 tys. mieszkańców. Tu jeden poseł przypadł na 185 tys. mieszkańców.

Równość, prawda? ob. Michałowski.

Zainteresowany w sejmie referent projektu ordynacji wyborczej z ramienia BBWR pos. Podolski o Włocławek odpowiedział, że... „kierował się tu naturalnym podziałem kraju” („Głos Lubelski” z 18.VI. 1935 roku).

Dodajmy — nie tyle naturalny podział kraju, ile podział klasowy. Podział, który miał umożliwić wybór na posłów ludzi nie pokroju Olejniczaka, Marusika i Szczęsnego, a ludzi pokroju Korbała.

Podobnych przykładów można by przytoczyć wiele. Tam, gdzie fala strajkowa robotników i chłopów wznosiła się wyżej, tam wkraczało natychmiast pojęcie „geografii wyborczej”, tam perfidnymi środkami — wręcz złodziejskimi i bandyckimi — pozbawiano się owej równości.

Podobnie sprawa wygląda we wszystkich krajach kapitalistycznych. Obliczono np., że w wyniku oszukańczej ordynacji wyborczej potrzeba było we Francji 61 tys. głosów na wybór jednego deputowanego komunistycznego, na socjaldemokratę występującego się burżuażji już tylko 30 tys. głosów, zaś na chadaka popierającego bez zastrzeżeń politykę nędzy, wojny i bezrobocia wystarczyło — 27 tys. głosów.

Oto obywatelu Michałowski równość w krajach kapitalistycznych!

Prawdziwa równość istnieje tylko tam, gdzie władzę sprawuje lud, istnieje w Związku Radzieckim, istnieje ona u nas, zagwarantowana Konstytucją Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Lud sprawujący władzę nie obawia się bowiem ludu, nie może obawiać się samego siebie.

## Z życia Partii

# Przed nowym rokiem szkolenia partyjnego

W całym kraju wszystkie organizacje partyjne wstąpiły w okres przygotowań do nowego roku szkolenia partyjnego. Przygotowania takie rozpoczęła też i nasza miejska organizacja partyjna.

Komitet Miejski opracował już do kładny plan punktów szkoleniowych, których w tym roku będzie więcej niż w roku ubiegłym. W pierwszym rzędzie szkoleniem objmie się te wszystkie zakłady i organizacje partyjne, które w życiu gospodarczym naszego miasta czy kraju odgrywają ważną rolę, inne zaś w miarę zapewnienia kadry wykładowców. Komitet Miejski stawia sobie za cel, by wszystkie kursy, które zostały uruchomione doprowadziły pracę swoją do końca roku szkoleniowego.

Wychodząc z założenia, że kadry wykładowców decydują o biegu szkolenia partyjnego, Komitet Miejski dba o to, by wszyscy wykładowcy zostali należycie dobrani do poziomu słuchaczy i zostali należycie do szkolenia przygotowani. Przydatność każdego kandydata na wykładowcę ze względu na jego pochodzenie, postawę moralną i polityczną bada egzekutywa Komitetu. W celu przygotowania od strony programu i metody prowadzenia zajęć kieruje się wszystkimi wykładowców na kursy partyjne. Wielu wykładowców kursy takie już ukończyło. W najbliższych dniach zostaną zorganizowane dalsze kursy.

Zadanie przygotowania odpowiedniej kadry wykładowców w tym roku jest tym trudniejsze, że sieć szkolenia partyjnego została obecnie

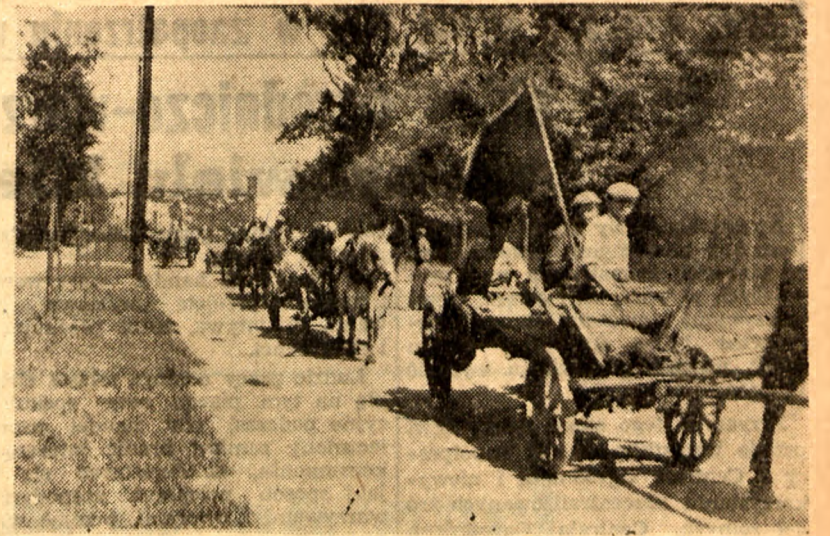
znacznie powiększona, tematyka rozszerzona i bardziej zaktualizowana, (duży nacisk kładzie się m. in. na bieżące zadania Partii i Rządu), że w skład uczestników wchodzi i bezpartyjni aktywi z poszczególnych zakładów pracy.

By zapewnić należyty bieg przygotowań do kursów Komitet Miejski przydzielił do pomocy organizacjom partyjnym aktywistów, zatwierdzonych przez egzekutywę. 30 takich aktywistów przydzielono do poszczególnych organizacji, którym pomogą w doborze słuchaczy i organizacyjnym przygotowaniu kursu. Chodzi o to, by słuchacze na odpowiednie kursy zostali przydzieleni zgodnie ze swoim poziomem i przygotowaniem.

Na kursach partyjnych (odpowiednik kursów I stopnia) winni znaleźć się ci towarzysze, którzy dotychczas przeszkolenia nie przeszli, wszyscy kandydaci partyjni, wszyscy, którzy w zeszłym roku zaczęli uczęszczać a nie ukończyli kursu I stopnia.

W szkołach politycznych (odpowiednik kursów II stopnia) winien znaleźć się aktyw oddziałowych i podstawowych organizacji (sekretarze, członkowie egzekutywy, agitatorzy, uczestnicy ekip łączności, aktywni ZMP, przodownicy pracy, racjonalizatorzy) i wszyscy ci, którzy ukończyli w roku ubiegłym kurs partyjny I stopnia.

W grupach studiujących życiorys towarzysza Stalina, znajdują się wszyscy towarzysze, którzy ukończyli kurs II stopnia (a nie mogą być jeszcze uczestnikami grup samokształceniowych), ci, którzy nie byli



Jadą furmanki ze zbożem do punktu skupu. — Chłopi ze Sławinka zbiorowo odstawią zboże.

## Przed wyborami do seimu

# Każdy członek Partii agitatorom i organizatorom mas

żywo tętni życie polityczne naszego kraju. Tak żywo jak szybko zmienia się oblicze Polski, która z kraju słabego gospodarzo i politycznie, rozdartego wewnętrznymi przeciwieństwami i zależnego od sił obcych, staje się pod rządami ludu pracującego państwem przemysłowym, silnym materialnie i politycznie.

Przemiany te zostały utrwalone w Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, będącej dziełem męstwa, serc i rąk milionów Polaków, którzy ją dyskutowali i przyjęli za swoją. I oto teraz wchodzimy w nowy, doniosły etap w życiu narodu. Dzień 26 października, dzień, w którym wybierzemy Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej będzie wielkim świętem ludu polskiego, aktem politycznym ogromnej wagi. Nie byle jaki bowiem mamy wybrać Sejm. Będzie to Sejm — najwyższy organ ludowej władzy państwowej, któremu przypadnie w udziale praca nad wlepieniem w życie i ugruntowaniem demokratycznych zasad naszej Konstytucji, poprowadzenia naszej Ojczyzny do zwycięskiego zakończenia Planu 6-letniego, planu umocnienia sił i bezpieczeństwa naszej Ojczyzny. Jemu też przypadnie wielki zaszczyt uchwalenia nowego planu 5-letniego, planu wielkich budowl socjalizmu i wspaniałego rozkwitu Polski Ludu Pracującego.

W tym ważnym dla życia ludu polskiego czasie, Partia nasza ma

ogromne zadania do spełnienia. Ona to bowiem jest przodującym oddziałem klasy robotniczej i jako taka stanowi czołową siłę Frontu Narodowego w walce z niedobitkami reakcji, wrogami ludu i obcymi agenturami. Jej to zadaniem jest poprowadzić miliony Polaków do wyborów pod hasłem zwycięskiej realizacji programu Frontu Narodowego — wszechstronnego rozwoju kraju i nieustannego podnoszenia dobrobytu mas. Za wykonanie tych zadań ponosi odpowiedzialność każda organizacja partyjna, każdy członek Partii.

Towarzysz Stalin uczy, że zwycięstwo nie przychodzi samo, że trzeba je osiągać w nieustępliwie walce i mozolnej pracy. Niesłusznym byłoby rozumowanie, że wobec wielkich zwycięstw, jakie odnieśliśmy w dyskusji konstytucyjnej, w której uczestniczyli miliony ludzi, że wobec wielkiej ofiarności, z jaką masy pracujące walczyły z trudnościami naszego budownictwa i wreszcie wobec faktu rozszerzenia się i umacniania jedności naszego narodu, można spocząć na laurach i być spokojnym, że wybory same potoczą się zwycięskim pędem. Takie rozumowanie byłoby bardzo szkodliwe, spowodowałoby ono osłabienie wroga i osłabiłoby siłę naszego oddziaływania na masę, na ich świadomość polityczną, na ich bojową ofiarność w walce o Polskę socjalistyczną.

Pamiętajmy, że kampania wyborcza to doniosłe wydarzenie polityczne i że od naszej pracy masowo-politycznej, od siły naszej agitacji, od tego czy potrafimy zaktywizować wszystkie siły narodu polskiego, do wyrażenia swej woli kroczenia naprzód w oparciu o politykę Partii i program Frontu Narodowego zależy zwycięstwo w wyborach do Sejmu.

Już dziś musimy pomyśleć o przygotowaniu kadry prelegentów i agitatorów, która zdolna będzie nie tylko sama agitować, ale pomóc innym organizacjom politycznym i masowym oraz aktywistom bezpartyjnym w agitacji wyborczej. Pilną też rzeczą jest przeprowadzenie specjalnych seminariów z agitatorami pod kątem zadań i tematyki z jaką pójda oni do szerokiej masy. Ważne jest również, by szkolenie partyjne poświęcone było przede wszystkim problemom i wiedzy, którą aktywni nasz postępujący się będzie w kampanii wyborczej.

Hasłem naszym winno być: każdy członek Partii czynnym organizatorem i agitatorom Frontu Narodowego na swoim terenie. Każdy członek Partii niesie prawdę o naszej polityce, zadaniach i celach milionowym rzeszom wyborców, mobilizując je do walki z objawami biurokracizmu i bezduszności, wroga plotką i niecną, antynarodową propagandą, każdy członek Partii, zgodnie z wskazaniem towarzysza Bieruta, przejawia serdeczną troskę o dobro człowieka pracy, o jego materialne i kulturalne potrzeby.

W toku kampanii wyborczej wychowujemy nowych aktywistów partyjnych, ofiarnych i całym sercem oddanych sprawie szczęścia kraju ojczystego. Jednocześnie ujawnimy ludzi obcych i małej wiary. Od pracy naszej Partii i każdego jej członka zależy, by akt wyborczy jeszcze silniej spoił naszą Partię z narodem, podniósł jej autorytet w masach, wzmógł miłość serdeczną narodu do rządzonej przez lud dla ludu Ojczyzny — Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Res.



## Coraz większy udział PGR w zaopatrzeniu miast

### Nowy sklep ogrodniczo-warzywniczy MHD zdobył wielu klientów

Aparat handlowy MHD zmaga się jeszcze z poważnymi trudnościami w zakresie zaopatrzenia mas pracujących w warzywa i owoce. Obrót warzywami i owocami stanowił dotychczas tylko 4,5 proc. obrotu MHD, podczas gdy winien wynosić 12 proc.

Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi przede wszystkim w złej współpracy z Centralą Ogrodniczą i niewykorzystaniu zdecentralizowanych źródeł rolnych. Centrala Ogrodnicza, która jest tu pośrednikiem między producentem a detalistą nie wywiązuje się z umów zawartych z przedsiębiorstwami MHD, towar dostarczany jest przez nią późno, a jakość jego pozostawia wiele do życzenia. Owoce i warzywa przybywają do hurtowni Centrali Ogrodniczej w godzinach popołudniowych i wieczornych, podczas gdy rano magazyny jej świecą pustkami. Towar transportowany z odległych miejscowości, wieziony w wagonach podczas upału, nieraz kilka dni (kafelki z pow. białostockiego) na którego odbiór z hurtowni detalista — MHD musi w dodatku czekać kilka godzin — jest zwiędły, nieswieży i pognieciony.

Centrala Ogrodnicza nie potrafiła dotychczas skutecznie przeprowadzić akcji skupu, a jej terenowe placówki nie umieją powiązać się z bezpośrednimi producentami — chłopami, a tym samym prawidłowo rozwiązać jeden z elementów zacie-

śnienia spójni gospodarczej między miastem a wsią.

W rezultacie handel warzywami i owocami przejął częściowo prywatna inicjatywa, różni przekupnie i spekulanci.

Ludzie pracy naszego miasta cierpią na tym, płacąc ceny spekulacyjne podczas, gdy handel uspołeczniony zamiast bronić interesów konsumenta, zainteresować się w jakiś sposób polepszyć gospodarkę warzywami i owocami, przejął wreszcie w całości dystrybucję tych artykułów biernie pozwalając zastępować się w tej roli handlowi prywatnemu.

Dopiero Centralny Zarząd MHD podjął częściowo akcję, aby ten stan rzeczy zmienić. W tym celu wszedł w porozumienie z Ministerstwem PGR, czego wynikiem było uzyskanie zgody na uruchomienie sieci sklepów wzorcowych MHD, które by prowadziły sprzedaż produktów PGR.

Miejskie Przedsiębiorstwo MHD w Lublinie zawarło umowę z okręgiem PGR w Chełmie na dostawę produktów z zespołów i majątków PGR i w dniu 4 bm. otworzyło sklep wzorcowy przy ul. Kościuszki.

O potrzebie uruchomienia takiego sklepu świadczy 6-cioкратно wzrost dziennych obrotów MHD warzywami i owocami.

Ominięcie pośrednika tj. Centrali Ogrodniczej sprawia, że towar przychodzi do sklepu świeży, nieuszkodzony i we właściwych godzinach. Jakość warzyw i owoców przewyższa te, które są na rynku u prywatnych sprzedawców, i te które oferuje Centrala Ogrodnicza.

Sklep prowadzi różnorodny asortyment towarów produkcji PGR — owoce, ziemniaki, pomidory, wszystkie warzywa, świeże jaja, miód, przetwory owocowe i warzywnicze oraz wina. Projektowana jest sprzedaż wina na lampki. W tej chwili brak jest jeszcze takich warzyw jak: pora, seler, koper, potrzebnych do zup jako tzw. „włoszczyzna” oraz fasolki i grochu. W ciągu najbliższych dni PGR będą zaopatrywały sklepy i w te artykuły, jak również w drób bity i żywy. Ten ostatni (wprowadzony do sprzedaży przez handel uspołeczniony na naszym terenie po raz pierwszy) niewątpliwie będzie się cieszył wielkim popytem, tym bardziej, że ceny drobiu u prywatnych przekupniów są wygórowane.

W jesieni i zimą konsumenci będą mogli nabyć suszone owoce, warzywa, grzyby itp.

Pracownicy aparatu handlowego MHD nawiązali poza tym kontakt z zespołami PGR Czesławice, Niemce i Międzyrzec Podlaski.

Gospodarstwa: Elizówka, Węglin, Czesławice dostarczają codziennie wła-

snym transportem do sklepu ziemniaki, warzywa, owoce i jaja. Gospodarstwo Józefów dostarcza owoce i przetwory owocowe, Międzyrzec Podlaski — miód naturalny i wina.

Dotychczas wszystkie gospodarstwa państwowe wywiązują się z dostaw w terminie, dostarczają towar pierwszorzędnej jakości i na czas, tak, że nie ma powodów do najmniejszej reklamacji. Wkrótce również asortyment warzyw i owoców będzie bogatszy.

Obserwując wielkie powodzenie jakim się cieszy wśród konsumentów ten nowy punkt sprzedaży, przedsiębiorstwo MHD pragnie w porozumieniu z Okręgiem PGR w Chełmie rozszerzyć sieć takich sklepów, uruchamiając filie w miejscach kiosków przy ul. Karmelickiej, Narutowicza i Piaskowej.

Przykład tej inicjatywy świadczy, że wskazania VII Plenum dotarły do aktywnego handlu uspołecznionego i na naszym terenie, że aktyw ten rozpoczął już realizację wytycznych Partii w sprawie polepszenia i usprawnienia zaopatrzenia mas pracujących.

**BARBARA SOBIESKA**  
korespondentka zakładowa

### Przed VI Tygodniem Lotnictwa

Na zebraniu Zarządu Okręgu Ligi Lotniczej w Lublinie w dniu 11 bm. został powołany Komitet Obchodu VI Tygodnia Lotnictwa.

W skład Komitetu weszli przedstawiciele różnych instytucji Lublina. Wezmą oni udział w pracach poszczególnych sekcji Komitetu jak: technicznej, organizacyjnej, propagandowej.

W dniu 13 bm. odbyło się zebranie członków Komitetu na którym ustalono podział pracy wymienionych sekcji i ich skład.

Tydzień Lotnictwa rozpocznie się 18 sierpnia. Punktem kulminacyjnym obchodu będą pokazy lotnicze w dniu 24 bm.

W związku z rozpoczęciem uroczystości, w dniu 17 sierpnia odbędzie się akademii w sali Teatru Państwowego im. J. Osterwy zorganizowana przez Zarząd Okręgu, Ligi Lotniczej. Również w tym samym dniu w godzinach przedpołudniowych odbędzie się festyn na Pl. Stalina zorganizowany przez Zarząd Wojewódzki ZMP, a wieczorem — skoki z wieży spadochronowej.

(J. J.)

## ZE SPORTU

### Atrakcyjny turniej tenisa stołowego

Kolo Sportowe przy Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym organizuje dnia 17.VIII. br. (nie-dziela) o godz. 18 w Hali Sportowej turniej tenisa stołowego. Udział

wzją: 1) Tadeusz Patyński (ZS Ogniwo) — dwukrotny mistrz Polski, 2) Sławomir Dembowski (ZS Spójnia) wicemistrz okręgu warszawskiego, 3) Stanisław Steyn — akademicki mistrz Polski, 4) Kornel Kubacka (AZS Gliwice) akademicki wicemistrz Polski, 5) Jerzy Podbrożny — mistrz okręgu olsztyńskiego.

Turniej zostanie rozegrany systemem — każdy z każdym.

### Mistrzostwa strzeleckie zrzeszeń sportowych

W ramach II centralnych zawodów strzeleckich o mistrzostwo związkowych zrzeszeń sportowych, odbywających się w Szczecinie, rozpoczęły się konkurencje łucznicze. Uczestnicy w nich 47 zawodników i 18 zawodniczek.

W pierwszym dniu uzyskano szereg dobrych wyników, w tym dwa rekordy Polski. W strzelaniu na dyst. 90 m zawodnik krakowskiego Ogniwa Hauschild uzyskał 297 pkt., a na dyst. 70 m — Mazurek (Ogniwo Kraków) uzyskał 245 pkt. Obydwa wyniki są lepsze od rekordów Polski. Bardzo dobry wynik uzyskała również zasłużona mistrzyni sportu Kurkowska — Spychajowa (Ogniwo Warszawa), która w trójboju długodystansowym w strzelaniu z odległości 60 m osiągnęła 251 pkt. W strzelaniu z odległości 70 m Spychajowa uzyskała 229 pkt. Drugie miejsce zajęła Kaskrzyk (Ogniwo Kraków) — 207 pkt.

### Sobotnie i niedzielne imprezy sportowe

#### Sobota

\* Wojewódzkie mistrzostwa wsi lubelskiej w lekkoatletyce i piłce siatkowej (sobota i niedziela) na stadionie Ogniwa w Lublinie w godz. od 9.30 do 13 i od 16 do 18.

Na boisku sportowym OWKS przy Domu Żołnierza w tym samym czasie rozgrywkę w piłce siatkowej mężczyzn i kobiet.

\* Wojewódzkie mistrzostwa w strzelectwie i łucznictwie (na Dolnym Czechowie) w sobotę i niedzielę w godz. 10.30—13 i od 16—18.

#### Niedziela

Godz. 10 — powiatowy eliminacyjny wyścig kolarski w ramach IV Ogólnych Pocztych Wyścigów Kolarskich.

Start i meta przed pocztą (Krakowskie Przedmieście).

O mistrzostwo I klasy wojewódzkiej godz. 10 — Stal FSC — KS Kolejarz (stadion OWKS)

godz. 17 — Ogniwo MPK — ZS Gwardia (stadion Ogniwo)

godz. 17 — KS Budowlani LPZB — ZS Stal WSK (stadion OWKS).

### 39 rekordów krajowych pobili rumuńscy sportowcy na Olimpiadzie w Helsinkach

Przewodniczący Rumuńskiego Komitetu Kultury Fizycznej i kierownik ekipy rumuńskiej na Olimpiadzie w Helsinkach George Vindrascu omówił udział sportowców rumuńskich na XV Igrzyskach Olimpijskich. Na wstępie Vindrascu podkreślił wspaniałe sukcesy sportowców radzieckich, których udział w Olimpiadzie przyczynił się do znacznego podniesienia poziomu Igrzysk.

Omawiając udział reprezentantów Rumunii w Helsinkach Vindrascu stwierdził, że ekipa rumuńska była najmłodsza z dotychczasowych. Rumuni wzięli udział we wszystkich konkurencjach olimpijskich z wyjątkiem hokeja na trawie, żeglarsstwa i zapasów w stylu wolnym.

Na czoło wyników uzyskanych przez reprezentantów Rumunii wysuwa się rezultat mistrza sportu Serbu, który w strzelaniu z karabinu dowolnego, z pozycji leżącej zdobył złoty medal, wyrównując rekord świata i bijąc rekord olimpijski. Dobrze wypadli również bokserzy z których Tita zdobył srebrny medal w wadze średniej a Fiat — brązowy w wadze lekkiej.

W lekkoatletyce Manoliu (dysk kobiet) i Soeter (skok wzwyż mężczyzn) oraz w kolarstwie Jonica — zajęli szóstą miejscę. Para Schivocsu i Baboje zajęli 7 i 8 miejscę w chodzie na 50 km.

Dobrze spisali się również zapasnicy, szermierze, gimnastyki i wioślarze. Ogółem sportowcy rumuńscy pobili na Olimpiadzie 39 rekordów krajowych.

Vindrascu podkreślił, że wyniki sportowców rumuńskich byłyby jeszcze lepsze, gdyby nie straszące sędziowania niektórych sędziów, którzy swoimi orzeczeniami krzywdzili reprezentantów ZSRR i państw demokracji ludowej.

W zakończeniu Vindrascu stwierdził, że XV Igrzyska Olimpijskie odbyły się w przyjaźliwej atmosferze i przyczyniły się do zacieśnienia więzów przyjaźni między sportowcami całego świata.

### ZS Kolejarz — Lokomotiv (Szombathely) 0:1 (0:1)

Drugie spotkanie reprezentacji ZS Kolejarz z węgierskim Lokomotivem (Szombathely) zakończyło się zwycięstwem Węgrów 1:0 (1:0).

Zwycięską bramkę strzelił w 39 min. z rzutu wolnego Nytroe.

Mecz rozegrano w czasie silnego upału, którego Polacy nie wytrzymały kondycyjnie. Najstabszą formacją był atak, który nie potrafił wykorzystać dogodnych sytuacji podbramkowych.

Tylko na zbiórkę przyszedł i szukał tego, co mu najwięcej dogodził. Był to lodziak jeden: stemplarz z zawodu. On właśnie Gedroniecowi oko podstemplował, z nim Gedroniec szarpał się w rowie, szyję mu podrapał i jego potem chciał dostać do kompanii. Wprawdzie noc była ciemna, dokładnie nie mógł rozpoznać kto był, ale tego stemplarza, który z twarzy był podobny do Szczęsnego, mógł dojrzeć i zapamiętać.

Z początku Leon nie bardzo się przejął losem Szczęsnego u Gedronca, bo akurat Staszek napisał mu o nim takie rzeczy, że Leon pomyślał: r... drań za swoje. Ale po pewnym czasie zwątpił, czy naprawdę Szczęsny jest draniem; dręczyła go myśl, że przecież człowiek cierpi niewinnie, a gdy się dowiedział, że generał musiał ustąpić przed majorem Słuposzem i zostawił Szczęsnego na pożarcie w kompanii — nie wytrzymał i poszedł do swego chorążego.

Pawłowskiego często radzono się w osobistych sprawach, bo do żołnierza mówił „synku”, znał się na ludziach i był w pułku od samego początku. Gdyby sztandar zaginął, a Pawłowski ocalał, toby według wszystkich pułk istniał nadal.

— Nasz chorąży — chwalono się w plutonie — spałby w koszarach, gdyby nie to, że czyta i pije.

Nawet o tej słabości mówiono nie bez szacunku, jak gdyby pił on inaczej niż wszyscy i mądrość brał prosto z kielicha. Książki rzeczywiście czytał jak żaden oficer, a co do picia, to tego nikt nie widział, bo Pawłowski zawsze był ten sam, już od szóstej w koszarach. Czasami wszakże wpadał w zadumę i częściej wsadzał palec za kolanek chcąc obłudnie ucisnąć tę obrzydliwą rozdzętą żyłę niemocnego już serca — po tym tylko można było poznać, że chorąży dobrze dzielił nad czystą prawdą medytował.

Pawłowskemu Szczęsny wiele zawdzięczał, może nawet życie, bo ten go z siódmej kompanii wyreklamował. U niego dopiero przyszedł do siebie, poczuł się w wojsku, chociaż nie mógł zrozumieć, czym się trzyma ten pluton, skoro kar żadnych nie ma? Co ma w sobie chorąży, że go słuchają? Brzuszek ma, twarz nalana i oczka piwne z woreczkami pod nimi, w obojętnej jest zwyczajny, tatusiowaty — inny zgola dowódca, jeden na cały pułk.

Kara w plutonie łączności jednak istniała, o czym przekonała Szczęsnego sprawa Zablockiego. A to była taka sprawa.

(Ciąg dalszy nastąpi)



**Teatry:**  
Teatr Państwowy im. J. Osterwy: nieczynny  
Teatr Muzyczny: „Tysiąc i jedna noc” — godz. 13.  
KINA:  
Apollo — „Córki Chin” — prod. chińskiej — godz. 15.30, 18, 20.30.  
Robotnik — „Orzeł Kaukazu” — cz. I prod. radz. — godz. 16, 18, 20.  
Rialto: — nieczynne.

**WYŻURY APTEK:**  
Narutowicza 27, Buczka 23, Stallgradzka 25.

**TELEFONY:**  
Pogotowie Elektryczne 29-61.  
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09.  
Straż Pożarna 11-11 i 08.

„SZTANDAR ŁUDU”  
Wydawca — RSW „PRASA”  
Redakcja i Administracja — Lublin ul. 3-go Maja 14, Lubelska Drukarnia Prasa — Lublin ul. M. Buczka 12  
A — 3 — 20531

Zwodził go Szczęsny tak długo, aż usłyszał ciężki sap. Poczuł wreszcie, że czułem, myślą i ciężarem jest na końcu bagnetu, uchwylił chwilę sposobną, odbił i runął naprzód. Karabin mógłby przewlec przez człowieka przy takim wypadzie.

Motowidło padł. Bagnet ześlizgnął się z plastronu, ugodził go w szyję. Z gardła poszła krew. Ponieśli zaraz na łóżko chorych.

— Walczy z prawdziwym ferworem — burknął generał — znanadto nawet prawdziwym... Więc jakże to, panie poruczniku, żołnierz takiej klasy chodzi u was w stroju pajaca? Kto tu jest niedorozwinięty?

Paskudnie wtedy generał zrobił Gedronca, zupełnie na szaro, aż Gedroniec sztywniejąc przed nim, zzieleniał.

A Szczęsnego, skończywszy z Gedroncem, zapytał, czy chce do korpuśnej szkoły podoficerskiej?

— Tak jest panie generale. Nie chcę wyjść stąd na cmentarz.

Generał uniósł brwi pytająco — na cmentarz? — ale domyślnie je zaraz opuścił.

— Zameldujcie się potem u mnie w dowództwie. Poruczniku Gedroniec, przedstawił go pan przy raporcie.

Gdy oddalił się w asyście kilku wyższych oficerów a Szczęsny wrócił do kompanii, zapakował nie bardzo już sobie z nią radził. Łamały się szeregi, bo ludzie wyciągali głowy, żeby widzieć Szczęsnego, bodaj wzrokiem mu powinszować. Nie sposób było uciszyć szeptów, ani stłumić rozruchu. Zbierało się na ferment. Ośmieleni zwycięstwem Szczęsnego, lada chwila mogli się zmović, a wtedy...

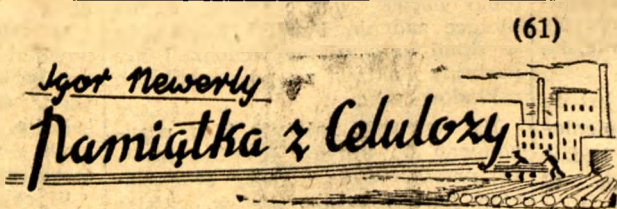
Dopiero Gedroniec im przypomniał:

— Słuchajcie, żebyście później nie żalowali... Generał odjedzie, a ja zostanę...

...Mielśmy w pułku dwóch oficerów o znaczeniu ponad rangę: jeden — to był major Słuposz, a drugi — chorąży Pawłowski.

O Słuposzu krążyły gadki, że znaczy więcej niż dowódca pułku, bo to „ich człowiek” (nie miałem wtedy pojęcia o roli „dwojki” w wojsku; zdawało mi się, że „oni” — to góra w Generalskim Inspektoracie).

Otóż Słuposz porozmawiał z Barbackim, bo Gedroniec z kole był człowiekiem Słuposza i generał odjechał, a ja do szkoły podoficerskiej nie poszedłem.



Po trzynastu latach w 1944 roku, kiedy rozbiłem pod Kamienną Gedronca, ten po przesłuchaniu tak się odezwał: „Jednak na pana, panie Bida, tośmy się pierwsi poznali...” „A ja mu na to: „No i chorąży Pawłowski”. Miałem na myśli, że z Barbackim rozmawiał w mojej sprawie także Pawłowski, lecz tyle tylko wskórał, że mnie do niego przeniesiono.

W plutonie łączności u Pawłowskiego Szczęsny znów zetknął się z Leonem, który mu wszystko wyjaśnił. Rzeczywiście Staszek Rychlik go ostrzegł, więc Leon obawiał się Szczęsnego, ale ma oczy otwarte, widzi teraz, że to jakaś pomyłka, bo — mówił — taki człowiek nie może być sługusem.

A z Gedroncem, powiedział, miał taką „trylogię”. Leon przyjechał do Suwałk tej samej nocy, co Szczęsny nie sam, ale w towarzystwie kilku chłopaków z Łodzi. Wstąpili do knajpy przy dworcu, pożegnali się z cywilem i poszli do koszar w nastroju na wywrót.

Po drodze przytęczyli się do nich jacyś dwaj miejscowi w kaszkietach i zaczęli im tłumaczyć, do jak podlego pułku idą, że tam człowieka mają za nic, bo na przykład weszłym miesiacu na ćwiczeniach granatniki powybuchały przy wystrzale na karabinach i kilkunastu ludzi zginęło, a mnóstwo zostało pokaleczonych, fabrykantów za takie granatniki wcale nie ukarano i w ogóle nawet mówić o tym nie wolno — i tak dalej uświadamiali, aż chłopaki poczęli się burzyć i wznosić okrzyki za tymi cywiliami przeciw rządowi fabrykantów i obszarników i przeciw ich wojsku.

Gedroniec, który w tej chwili im się napatoczył, spróbował ich sztorcować, to się rozeźlili: — Taka twoja mać, jeszcze nie jesteśmy u ciebie za drutami, jeszcześmy na szosie. — Potłukli go i wrzucili do rowu.

O tej hecy nikt na ogół nie wiedział. Oni milczeli ze strachu, a Gedroniec ze wstydu, bo jakże — oficer pobity.